ROZMOWA Z PRZEWODNICZĄCYM ZB ZSMP JERZYM WAŁAZIŃSKIM

W OBLICZU NOWYCH ZADAŃ

— Mamy już jednolitą organizację młodzieży pracującej miast i wsi. Jest nią Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, który powstał z połączenia ZMS, ZSMW i SZMW. Celem związku — jak czytamy w statucie — jest zespolenie młodego pokolenia w patriotycznej służbie dla Polski, w pracy dla rozkwitu i pomyślności narodu, w budowie rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego.

— Jak realizować będziecie te nowe zadania jakie stoją przed członkami organizacji?

— Wchodzimy w nowy etap działania polskiego ruchu młodzieżowego, zapoczątkowany I Zjazdem Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej i Kongresu Młodzieży Polskiej. I w tej nowej fazie stawiamy sobie wyższe wymagania, jako obowiązującą przyjmujemy zasadę lepszej niż dotychczas pracy i lepszego działania. Tę właśnie zasadę chcemy upowszechnić wśród całej naszej młodzieży. Wiemy, że nasze marzenia i ambicje, nasze plany życiowe będą miały realny kształt jedynie wówczas, gdy będziemy ludźmi pracowitymi, o wysokiej wiedzy, dowodzącymi czynem swój patriotyzm i oddanie sprawie socjalizmu. Z tą prawdą chcemy dotrzeć do każdego członka naszej 4,5-tysięcznej organizacji.

— Czy w ten sposób rozumiecie realizację zasady socjalistycznego wychowania?

— Oczywiście jest to jeden z elementów tego działania. Pracę ideowo - wychowawczą rozwijać będziemy poprzez zaznajamianie młodzieży z programem i polityką partii, wiedząc, że jest to warunek podnoszenia na wyższy poziom jakości pracy i życia. Rozumiejąc wagę i znaczenie budowy huty, dążyć będziemy do tego, by członkowie ZSMP przodowali w wypełnianiu codziennych zadań. Swoją energię i zapał kierować będziemy na najważniejsze i najtrudniejsze odcinki, decydujące o terminowym realizowaniu budowy. Aktywniej niż dotychczas włączać się będziemy w życie gospodarcze, polityczne i kulturalne placu budowy. Zdajemy sobie sprawę z tego, że praca i działalność w ZSMP oznacza dla nas, młodych, przyjęcie na siebie zwiększonej odpowiedzialności, co tym samym zobowiązuje nas do

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

FUNDAMENT TECHNOLOGICZNY ZGNIATACZA - GOTOWY

DUŻY SUKCES BUDOSTALU-2

W sobotę, 15 maja przedstawiciele kierownictwa partyjno-gospodarczego placu budowy: I sekretarz KB PZPR **Waldemar Kowalski** i Generalny Dyrektor Budowy, wiceminister **Romuald Kozakiewicz** mieli kolejny powód do złożenia okolicznościowej wizyty na budowie walcownio-zgniatacz, by podziękować załodze Budostalu-2 za jeszcze jeden sukces odniesiony na tym ważnym froncie naszej wielkiej inwestycji.

14 maja o godz. 20, 31 dni przed wyznaczonym terminem operatywnym, 300-osobowa ekipa tego przedsiębiorstwa zakończyła betonowanie fundamentu samotoku przyjmującego, który łączy wózek wlewków z klatką zgniatacza i uzupełnia ciąg technologiczny fundamentów tego obiektu.

Tej treści meldunek złożył gospodarzom placu budowy kierownik Zarządu Budowlano-Montażowego, **Stanisław Wilk.** W ten sposób od 30 kwietnia załoga Budostalu-2 zabudowała 7 tysięcy m sześc. żelbetu o najwyższym stopniu trudności technicznej. Masyw fundamentu pocięty jest bo-

(CIĄG DALSZY NA STR. 5)

DELEGACJA KC BPK Z WIZYTĄ NA BUDOWIE

W środę, 19 maja przebywała na terenie budowy Huty Katowice delegacja Komitetu Centralnego Bułgarskiej Partii Komunistycznej, z członkiem Biura Politycznego, sekretarzem KC **Aleksandrem Lilowem.** Delegacji towarzyszyli: zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR **Jerzy Łukaszewicz,** kierownik Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KC PZPR **Wiesław Klimczak,** zastępca kierownika Wydziału Prasy, Radia i TV KC PZPR **Jan Grzelak,** sekretarze KW PZPR w Katowicach **Zdzisław Legomski i Jerzy Wilk.** Bułgarscy goście zwiedzili plac budowy, a następnie spotkali się z kierownictwem polityczno-gospodarczym budowy, które reprezentowali: I sekretarz KB PZPR **Waldemar Kowalski,** generalny dyrektor budowy, wiceminister **Romuald Kozakiewicz** i przewodniczący ZRK **Grzegorz Milewski.**

GŁOS huty Katowice

TYGODNIK

CENA 1 ZŁ

PIĄTEK, 21 MAJA 1976 R.
NUMER 16 (61) ROK III

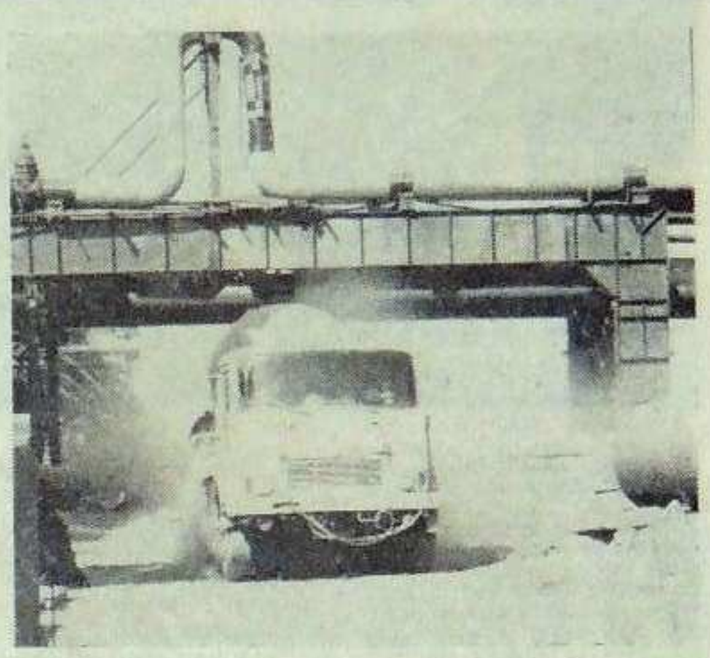

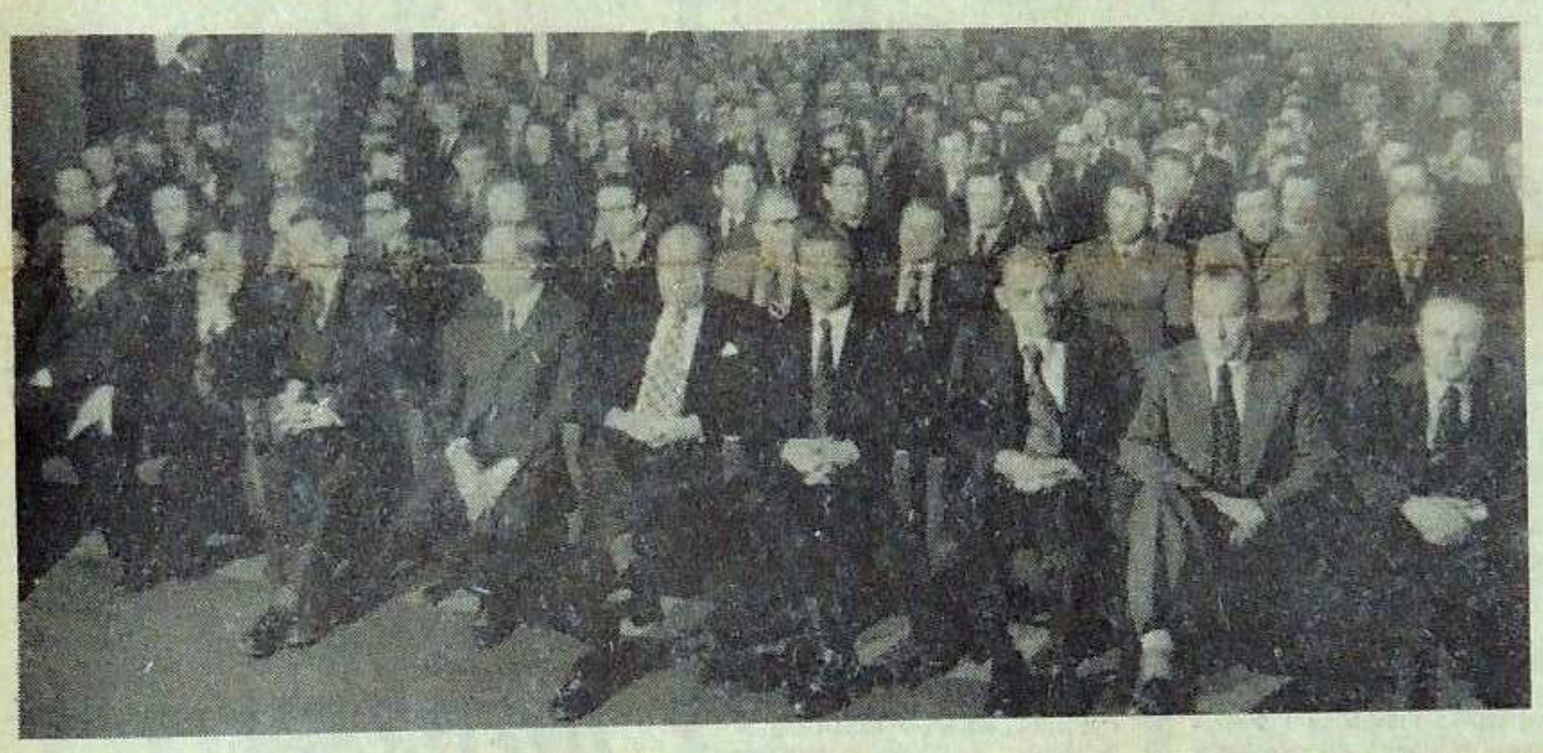

HUTNICZE ŚWIĘTO

W Polsce jest ich 350 tysięcy. W Hucie Katowice prawie 12 tysięcy. Podczas tegorocznego święta mówiono o nich w całym kraju. Na uroczystych akademiach i spotkaniach, mówiono o Hucie Katowice jako tej najpotężniejszej, tej, która stalowy fundament naszej Ojczyzny wzmocni milionami ton stali. Tak mówiono również na uroczystej akademii w stuletniej Hucie im. Buczka, której załoga odznaczona została w Dniu Hutnika Orderem Sztandaru Pracy I klasy. Przemawiając do przodowników hutniczej pracy, tego starego zakładu metalurgicznego — członek Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR w Katowicach, **Zdzisław Grudzień** — powiedział m.in. — „W planach inwestycyjnych najpoważniejsze miejsce zajmuje budowa **Huty Katowice. Na tej budowie,** będącej symbolem i trwałym pomnikiem przyjaźni i braterskiej współpracy ze Związkiem Radzieckim — odzwierciedlają się wyraźnie wszystkie dążenia znamienne dla polskiego hutnictwa: konsekwentne wprowadzanie nowoczesnej techniki i technologii, nowoczesnej organizacji pracy, stwarzanie warunków sprzyjających inicjatywie i rozbudzaniu twórczej inwencji załóg. Budowa Huty Katowice jest wielkim i ważnym poligonem kształtowania nowego człowieka w procesie socjalistycznych przeobrażeń bazy wytwórczej".

HUTA KATOWICE, właśnie w dniu tegorocznego hutniczego święta — stanowiła najmocniejszy akcent. Bo jest to inwestycja integralnie związana z polskim hutnictwem. Największa polska huta, która już w tym

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

KONKURS CZYTELNICZY

„Komuś, kto za kilkanaście lat sięgnie do roczników prasy dzisiejszej, wydać się może, że budowa socjalizmu była sielanką pod hasłem „stoliczku nakryj się". Gazety informują bowiem jedynie o wmurowywaniu aktów erekcyjnych, postępach budowy i uroczystych otwarciach obiektów. Jakby fabryki, dzielnice mieszkaniowe, szkoły rosły same.

Nie dajmy pomniejszyć naszych dokonań! Każda budowa to swoista iliada, to homeryckie pismo zmagań nie tylko z budulcem lecz i z projektanckimi chochlikami i chochliskami, z labunami demonów i biesów kooperacji..." Tyle cytat z książki, która bierze udział w konkursie.

Trwają Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy. Z tej okazji redakcja „Głosu Huty Katowice" wspólnie z PP „Dom Książki" ogłasza konkurs dla Czytelników pod nazwą „Czy znasz literaturę faktu". Chcemy zainteresować Was książką reportażową. Książką o Was, o ludziach z wielkich budów kraju, książką o nas wszystkich, książką która jest niekiedy — jak głosi tytuł jednej z pozycji konkursowych — „Kluczem do zdarzeń".

Nasz fotoreporter sfotografował sześć książek biorących udział w konkursie i ich zdjęcie zamieszczamy na stronie 6. Na tej również stronie „Głosu Huty Katowice" cytujemy fragmenty reportaży, relacji, czy wspomnień zawartych w sześciu konkursowych książkach. Czytelnicy mają za zadanie „poumieszczać" te fragmenty w odpowiednich książkach, podając ich tytuły.

Wśród trafnych wypowiedzi rozlosowane będą cenne bony książkowe. Wszystkie pozycje konkursowe wystawione będą w witrynie księgarni zakładowej Huty Katowice, przed wejściem do stołówki nr 11. Odpowiedzi na konkurs należy nadsyłać do końca maja br. na adres redakcji „Głosu Huty Katowice": **Dom Organizacji Społecznych, Główny Plac Budowy Huty Katowice, 41-303 Dąbrowa Górnicza,** z dopiskiem na kopercie „Konkurs czytelniczy".

PRACOWITA NIEDZIELA

Niedziela 16 maja. Dzień Ogólnopartyjnego Czynu Społecznego i Produkcyjnego. W całym kraju przy warsztatach pracy, na placach budów, osiedlach mieszkaniowych, w parkach i zieleńcach, na szlakach komunikacyjnych spotkało się prawie 2,5 miliona członków i kandydatów partii, by wspólnym wysiłkiem pomnożyć nasz dorobek, dołożyć jeszcze jedną cegiełkę do tego co już zrobiono. Ten powszechny czyn był także potwierdzeniem obywatelskiej postawy, społecznego i patriotycznego zaangażowania członków Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, był wyrazem poparcia dla idei i programu partii. Poprzez aktywny udział w licznych pracach społeczne-użytecznych i produkcyjnych, swą jedność i zwartość zamanifestowała także blisko 5-tysięczna organizacja partyjna placu budowy Huty Katowice.

W ten piękny majowy dzień wspólny wysiłek podjęli dyrektorzy i robotnicy, mistrzowie i technicy; na wszystkich odcinkach frontu robót nie zabrakło również młodych, zrzeszonych w Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej.

Już od wczesnych godzin rannych pracowano we wszystkich rejonach placu budowy. Czyn produkcyjny skoncentrowano oczywiście na najważniejszych obiektach, leżących na linii stali. Tam też spotkać można było najwięcej osób.

W budynku głównym spiekalni rud aglomerowni, przy instalowaniu napędu taśmy spiekalniczej, zastaliśmy brygadę **Andrzeja Grochali** z PBMKR Częstochowa. W tym samym obiekcie zespół kierowany przez brygadzistę **Edwarda Siatę** zakładał podesty pod szafy sterownicze a ich koledzy z brygady **Stanisława Czyżewskiego** spawali elementy drugiej taśmy spiekalniczej.

Obok brygad Przedsiębiorstw Budowlano-Montażowych Kopalń Rud z Częstochowy, Wrocławia, Poznania pracowali ludzie z kilkunastu innych firm. M. in. w hali budynku głównego spiekalni społeczny wysiłek podjęła brygada **Józefa Stojanowskiego** z gliwickiego Montochemu. Postanowiła ona wykonać dzisiaj część prac przy spawaniu kolektorów taśmy spiekalniczej.

Swą twórczą postawę potwierdziły również masowym udziałem w dodatkowych pracach, tak przecież ważnych dla placu budowy, załogi przedsiębiorstw wznoszących stalownię konwertorową.

Najbardziej rozwinięto tu fronty prac betonowych.

(CIĄG DALSZY NA STR. 3)

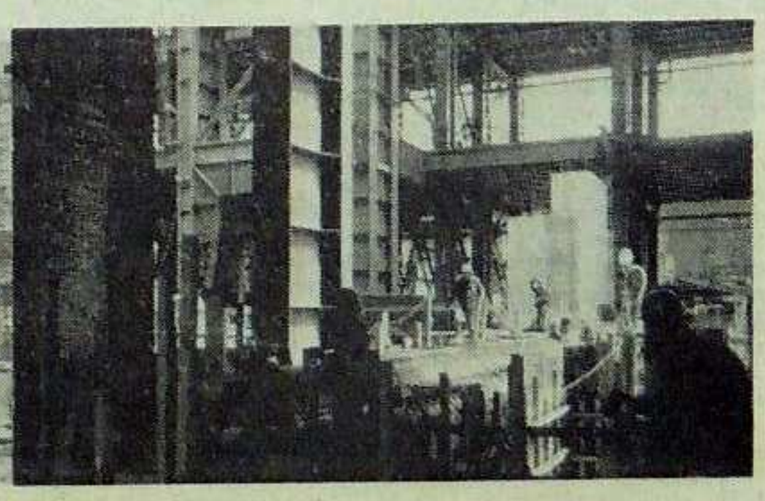

WOKÓŁ BUDOWY ▪ WOKÓŁ BUDOWY ▪ WOKÓŁ BUDOWY ▪ WOKÓŁ BUDOWY ▪ WOKÓŁ

HUTNICZE ŚWIĘTO

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

roku da krajowi stal. Dzięki tej hucie możliwa będzie dalsza modernizacja starych zakładów hutniczych, gdzie w gorących wydziałach pracują ludzie w ciężkich warunkach. Tam stalowe dni i godziny są najtrudniejsze. Tu w Hucie Katowice realizuje się droga awansu polskiego hutnika. Każdego z tych już 12 tysięcy tutaj zatrudnionych, każdego, który w połowie maja 1976 roku obchodził swoje święto.

Uroczysta akademia naszych hutników odbyła się w Domu Kultury w Zabkowicach Będzińskich. Przybywających na to spotkanie witała reprezentacyjna orkiestra dęta kopalni „Czerwone Zagłębie". Przy dźwiękach „Kolorowego marsza", zajmowali miejsca doświadczeni, z długoletnim stażem hutnicy — jubilaci. Ci którzy przepracowali w hutach 35 lat, 25 lat. W klapach ich marynarek lśniły znaczki Huty Katowice i przypięte do nich czerwone wstążki. Odświętne. Dla nich to święto miało szczególny charakter. W ich hutniczym życiorysie wiele było tych trudnym zawodzie 35 lat. Czuję się jak na najpiękniejszych swoich urodzinach, wśród tych ludzi tutaj, jak w rodzinie... I czuję się również młodszy, choć przecież pamiętam doskonale jak rosło żyto pod Krakowem, gdy zaczynaliśmy budować Nową Hutę...

Tak wspominali to hutnicze święto i hutnicze lata jubilaci, na kilka minut przed rozpoczęciem uroczystej akademii.

Na scenie wielkie kosze biało-czerwonych goździków. Świąteczny prezent dla hutników Huty Katowice od załóg budowlanych. I na tle pomarańczowo-czarnej wstęgi hutniczej napis: „Zapewnienie sprawnego rozruchu i prawidłowej eksploatacji ambicją załogi Huty Katowice". Jubilatów i zaproszonych gości wita **Grzegorz Milewski** — przewodniczący Rady Zakładowej Huty Katowice i Związkowej Rady Koordynacyjnej. Wśród zaproszonych na akademię przodowników hutniczej pracy są kierujący budową i Hutą Katowice: **Romuald Kozakiewicz** — wiceminister budownictwa i **Zbigniew Szałajda** — dyrektor Huty Katowice.

Gościem hutników jest również **Waldemar Kowalski** — I sekretarz Komitetu PZPR Budowy. Przybyli także: wicewojewoda katowicki **Janusz Nikodemski** oraz radca ambasady ZSRR w Polsce **Grigoriewicz Kniaziew**. Są też hutnicy ze Związku Radzieckiego pracujący na budowie największej polskiej huty wraz z **Dmitrijem Kuźmienką**.

— Po raz czwarty — mówił m.in. dyrektor Huty Katowice, Zbigniew Szałajda — uroczysta akademia z okazji Dnia Hutnika odbywa się w Hucie Katowice. Warto przypomnieć, że wtedy, cztery lata temu, nas hutników , było tutaj dwustu czterdziestu. Dzisiaj jest nas prawie 12 tysięcy... (...) I dzisiaj jest okazja, żeby wymieniać najlepszych. Tych, którzy prowadzą konwertor nr 2 w Hucie Lenina, przysposabiając się do odpowiedzialnej pracy w Hucie Katowice — tacy towarzysze jak: **Wiktorowicz, Gaz, Wawrzykowski**. I należy wyróżnić hutników ze służb inwestycyjnych, pracujących na budowie, takich towarzyszy jak: **Smuliński, Gniadek, Piaskowski, Musiał** i wielu, wielu innych, którzy nie szczędząc czasu i energii, zapału i inicjatywy, tworzą to nasze dzieło, jakim będzie Huta Katowice. I wszyscy tutaj, troszczymy się o to, aby to co budujemy było jak najlepsze.

— My, hutnicy Huty Katowice, zdajemy sobie sprawę z tego, że nasza huta będzie wizytówką polskiego hutnictwa. Życzę wszystkim hutnikom i ich rodzinom wszystkiego co najlepsze. Niech się święci Dzień Hutnika! — powiedział na zakończenie Zbigniew Szałajda.

W imieniu hutników Kraju Rad serdeczne życzenia przekazał hutnikom Huty Katowice Grigoriewicz Kniaziew. Mówił także o tych wielu zakładach ZSRR, daleko od Huty Katowice, gdzie pracują ludzie radzieccy dla Huty Katowice. I wszyscy życzymy sobie, aby to wspólne dzieło zostało ukończone w terminie, aby w tym roku z Huty Katowice popłynęła stal.

— Mam tremę — poinformował na wstępie wiceminister Romuald Kozakiewicz — Co to znaczy mieć tremę? To znaczy, że przed sobą ma się ludzi, przed którymi trzeba mieć tremę. Jesteście mocnymi, twardymi ludźmi. Hutnikami — a to mówi samo za siebie. Tacy są ludzie mocni. Są wśród was, ci którzy budowali Hutę Lenina — hutnicy Nowej Huty i ci, którzy są hutnikami „Katowic". Na tych dwóch stalowych fundamentach będzie stała nasza Ojczyzna. Przyjmijcie od załóg budowlanych ten kosz kwiatów. W ich imieniu, życzę wam tego, czego życzy się hutnikom — stalowego zdrowia. Aby ta huta wyrosła krajowi na pożytek, Wam na sławę"...

Następnie odbyło się wręczenie odznaczeń państwowych. Z okazji hutniczego święta, za zasługi w pracy zawodowej i społecznej Rada Państwa przyznała pracownikom Huty Katowice następujące odznaczenia:

Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski — **Jerzemu Matuszkiewiczowi**. Złoty Krzyż Zasługi — **Józefowi Lesiakowi, Witoldowi Praskiemu i Henrykowi Wójcikowi**. Srebrne Krzyże Zasługi otrzymali: **Andrzej Kolera, Edward Witek i Herbert Wojczyk**. Ponadto trzydziestu hutnikom Huty Katowice wręczono złotą odznakę „Zasłużonemu w rozwoju województwa katowickiego", a srebrną otrzymało dziesięciu hutników. Trzydziestu, decyzją Ministra Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych otrzymało odznaki „Budowniczy Huty Katowice". Na uroczystej akademii, za długoletnią pracę w hutnictwie jubilatom wręczono honorowe dyplomy, przyznano nagrody. M.in za 40-letnią pracę dyplomy otrzymali: **Julian Czapiński i Kazimierz Wrzesień**.

W części artystycznej akademii wystąpili znani piosenkarze i aktorzy: Alina Janowska, Maria Koterbska, Jolanta Kubicka, Bernard Ładysz, Anna Jantar, Jerzy Ofierski. Koncert, w którym wzięła udział orkiestra rozrywkowa RTV pod dyrekcją Jerzego Miliana prowadziła znana spikerka TV Krystyna Loska.

A później, w godzinach popołudniowych jubilaci i przodownicy pracy hutniczej — spotkali się na uroczystym obiedzie z kierownictwem polityczno-gospodarczym Huty Katowice.

Czwarte święto hutników Huty Katowice, święto, które przypadło w rok pierwszego spustu stali — przeszło do historii. Następne hutnicy „Katowic" obchodzić będą w dniach — kiedy kraj otrzymywać już od nich będzie stalowe produkty z Huty Katowice.

ZBIGNIEW FIGAT

uroczystych Dni Hutnika. O tym majowym święcie roku 1976 mówili tak:

Inżynier **Edward Żychowicz** z walcowni średniej Huty Katowice: — Pracuję w hutnictwie ponad 25 lat. Mój najpiękniejszy, najważniejszy Dzień Hutnika?... Właśnie ten, tutaj, w Hucie Katowice. Czuję się jak gdybym był młodszy, przypominają się człowiekowi młode lata, wtedy gdy budowało się Hutę im. Lenina. Nową Hutę. Teraz pracuję w najnowszej i największej...

MAKSYMILIAN SŁADKOWSKI — również z walcowni średniej Huty Katowice: — Też obchodzę jubileusz 25-lecia hutniczej pracy. Pracowałem przez wiele lat w Hucie Kościuszko, na wydziale wielkich pieców. Czym się różnią te dawne święta hutnicze od tego?... Chyba inni są sami hutnicy. My, seniorzy szczycimy się doświadczeniem, osiągnięciami — ci młodzi hutnicy mają przed sobą piękną przyszłość, nowoczesność w hutnictwie, tu w Hucie Katowice. My niebawem, za te kilka, czy kilkanaście lat pójdziemy na emeryturę. A oni wtedy dochodzić będą do tej hutniczej dojrzałości...

ADAM KUMELA — z rejonu stalowni Huty Katowice:

— Jestem już dziadkiem, mam wnuczki — ale nie czuję się dziadkiem w hutnictwie, choć przepracowałem w tym

Z okazji Dnia Hutnika odbyło się uroczyste spotkanie aktywu polityczno-gospodarczego Huty Katowice z naukowcami, którzy współuczestniczą w realizacji tej największej polskiej inwestycji przemysłowej. W spotkaniu, które przebiegało w bardzo serdecznej i bezpośredniej atmosferze, wzięło udział grono pracowników naukowych Politechniki Śląskiej, Uniwersytetu Śląskiego, Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, a także innych krajowych uczelni i instytutów. Obecny był także I sekretarz KB PZPR **Waldemar Kowalski**.

Witając zebranych, dyrektor naczelny huty **Zbigniew Szałajda**, stwierdził między innymi, że współpraca reprezentowa-

PRZEDSTAWICIELE NAUKI W GOŚCINIE U HUTNIKÓW

nych na spotkaniu uczelni z Hutą Katowice, obok konkretnych wyników osiąganych przez poszczególne zespoły, jest także wyrazem woli dalszego umacniania więzi przemysłu z nauką i dalszego tej współpracy rozwoju.

Sprawozdanie z dotychczasowej działalności zespołów naukowo-technicznych złożył prof. dr hab. **Leszek Król** z Politechniki Śląskiej. Stwierdził on, że w pracy tych zespołów szczególnie koncentrowano się na opracowywaniu nowych instrukcji technicznych, ocenie i analizie maszyn i urządzeń, a także zabezpieczaniu ich przed ewentualną awarią.

Następnie głos zabrał I sekretarz Komitetu PZPR Budowy, który pokrótce omówił znaczenie współpracy obu stron dla terminowego uruchomienia kombinatu. Pomagała ona sukcesywnie usunąć piętrzące się w trakcie projektowania i realizacji tej inwestycji przeszkody i trudności, dając gwarancję nowoczesności oraz wysokiej jakości i sprawności działania jej urządzeń technologicznych.

W trakcie spotkań stwierdzono, iż pod wpływem kontaktów uczelni z Hutą Katowice wzrasta wciąż zainteresowanie młodzieży akademickiej budową tej inwestycji. Wyrażono także nadzieję, że współpraca ta wpłynie na nowe uprofilowanie kierunków studiów hutniczych. (Olk)

Załogi przedsiębiorstw wykonawczych zgrupowanych w ZBELiP zameldowały wspólnie z załogą Huty Katowice o zakoń-

ZOBOWIĄZANIE

czeniu w dniu 15 maja prac budowlano-montażowych, pomiarowych i rozruchowych związanych z przygotowaniem I i II sekcji rozdzielni GST-1 do przyjęcia napięcia elektrycznego ze stacji SP-1. Załogi zameldowały również o zakończeniu prac budowlanych przy wykonywaniu tuneli kablowych T-5 i T-14. Tak więc załogi wykonały w terminie zobowiązanie podjęte w rejonie III na masówce w dniu 29 kwietnia br.

Terminowa realizacja tego zobowiązania stworzyła warunki do podania napięcia elektrycznego do wszystkich rejonów huty i rozpoczęcia prac rozruchowych. Dotrzymanie te-

WYKONANE

go terminu było możliwe dzięki zgodnej współpracy wszystkich realizatorów zadania inwestycyjnego. (m)

Z OKAZJI PRZYPADAJĄCEJ W ROKU BIEŻĄCYM 30 ROCZNICY ukazywania się popularnego „Wieczoru" — redakcja ta zorganizowała w województwie katowickim 2-dniowe spotkanie czołowych dziennikarzy i fotoreporterów gazet popołudniowych z terenu całego kraju.

DZIENNIKARZE POPOŁUDNIÓWEK NA PLACU BUDOWY

We wtorek, 18 maja przedstawiciele redakcji: „Expressu Wieczornego", „Wieczoru Wybrzeża", „Echa Krakowa", „Kuriera Szczecińskiego", „Dziennika Wieczornego" — Bydgoszcz, „Nowości" — Toruń, „Expressu Poznańskiego", „Wieczoru Wrocławia", „Echa Dnia" — Kielce, „Expressu Ilustrowanego" — Łódź, „Kuriera Lubelskiego" oraz katowickiego „Wieczoru" gościli na placu budowy Huty Katowice. W spotkaniu informacyjnym, w którym uczestniczył przedstawiciel Wydziału Prasy, Radia i TV KC PZPR **Leszek Kubiatowski**, z ramienia kierownictwa partyjno-gospodarczego placu budowy udział wzięli: generalny dyrektor budowy wiceminister **Romuald Kozakiewicz**, zastępca naczelnego dyrektora Huty Katowice — **Tadeusz Sadowski** oraz sekretarz KB PZPR — **Paweł Kozielski**, który prowadził obrady.

Po konferencji dziennikarze przystąpili do zbierania materiału prasowego, bezpośrednio na placu budowy. W rejonie aglomerowni, stalowni, wielkiego pieca i walcowni przeprowadzili wywiady z przedstawicielami wykonawstwa i nadzoru inwestorskiego, specjalistami radzieckimi oraz przodującymi brygadzistami i robotnikami. Materiał ten zostanie wykorzystany w publikacjach, na które organizatorzy spotkania rozpisali konkurs, zarówno w grupie tekstów publicystycznych, jak i fotoreportaży.

Pod koniec pracowitego, dziennikarskiego dnia zapytaliśmy redaktora naczelnego „Wieczoru" — **Kazimierza Zarzyckiego** o wrażenia uczestników z największego w naszym kraju placu budowy. Oto jego wypowiedź:

— Dziennikarzom „Wieczoru" plac budowy Huty Katowice jest dobrze znany jako teren stałej peneracji reporterskiej. Zebrane przez nas wrażenia kolegów spoza województwa katowickiego, sprowadzić można do oceny, jaką wobec całego grona wyraził red. Andrzej Krajewski z „Expressu Wieczornego". Powiedział on: „Ta olbrzymia budowa i zgromadzeni na niej ludzie mogą stanowić powód do dumy dla każdego Polaka, a przy tym dla dziennikarza są niewyczerpanym tematem, w którym zawiera się ogrom dokonań naszej Ojczyzny". Jako kierownik redakcji, która była organizatorem spotkania, chciałbym w imieniu wszystkich jego uczestników serdecznie podziękować gospodarzom placu budowy i wszystkim tym, którzy poświęcili nam tutaj odrobinę swojego czasu. Mam nadzieję, że zostanie to zdyskontowane z pożytkiem dla budowy w publikacjach i fotoreportażach, które będą plonem naszego tutaj pobytu. (rs)

Piątek 7 maja godz. 16 obok „Lipska". Przed budynkiem Wydziału Informatyki, na wyjazd w Beskid Śląski oczekują uczestnicy I Rajdu Informatyków Huty Katowice. Przygotowano proporzec Rajdu, który wzbudza zainteresowanie przechodzących. O godz. 16.30 „osinobus" wyrusza do Ustronia gdzie urządzono bazę wypadową na beskidzkie trasy. Wnętrze woru rozbrzmiewa dowcipem, piosenką.

I oto już Ustroń. Zakwaterowanie w DW „Orion" i „Lotos". Wita nas napis z emblematem HK-PTTK. Jeszcze wspólny spacer, powrót na kwatery i nocleg.

INFORMATYCY NA BESKIDZKIM SZLAKU

Sobota 8 maja. Wczesnym rankiem na trasę wyruszają 4- i 5-osobowe drużyny. Szlak prowadzi przez Małą i Wielką Czantorię, Soszów i Stożek, na Kubalonkę. Pogoda wspaniała, więc i dopisują humory. Tempo marszu dostosowane do możliwości słabszych piechurów, co świadczy o dużym wyrobieniu turystycznym i koleżeńskości członków grupy. Podczas obiadu na Stożku, długa dyskusja z personelem, czy cięższa jest praca w gastronomii od pracy na budowie Huty Katowice...

Późnym popołudniem zejście na Kubalonkę i powrót do bazy. Obok trasy, resztki śniegu, sam szlak — wspaniały. Na pożegnanie pierwszego dnia imprezy, organizatorzy urządzają wieczorek towarzyski. Zabawa przednia, atmosfera spotkania znakomita.

Drugi dzień rajdu — niedziela, godz. 10. Członkowie grup rajdowych składają wiązankę kwiatów pod pomnikiem pomordowanych w czasie wojny mieszkańców Ustronia. Młodzież uczci w ten sposób Dzień Zwycięstwa.

Wyruszamy na trasę Równica — Orłowa — Trzy Kopce Wiślańskie — Ustroń. Pogoda w dalszym ciągu znakomita. Dają się we znaki trudy pierwszego dnia i skutki nadmiernego opalania. Zbliżamy się do mety I Rajdu Informatyków.

Dla wszystkich drużyn przygotowano dyplomy, dla najlepszej — proporczyk rajdu. Pozostali otrzymują odznaki, proporczyki, książki. Ostatni akt rajdu mamy za sobą — pora wracać. Pociągiem o godz. 17.43 wracamy do Katowic.

Tak w skrócie wyglądał I Rajd Informatyków Huty Katowice. Rajd miał na celu lepsze poznanie się młodych, pracujących przy obsłudze komputera oraz popularyzację idei czynnego wypoczynku i piękna Beskidu Śląskiego. Cele zostały osiągnięte.

Warto dodać, że wszyscy uczestnicy należą do Klubu Turysty działającego przy Wydziale Informatyki i są członkami ZSMP. Organizacja tej imprezy napotkała na wiele trudności, ale dzięki konsekwencji organizatora Jurka Grada oraz pomocy dyr. Bolesława Kurcza i mgr S. Kowalskiego, doszła do skutku.

Wszystkim, którzy nam w organizacji rajdu pomogli, serdecznie dziękujemy!

„GŁOS HUTY KATOWICE" — tygodnik. Redaguje zespół w składzie: **Leszek Majewski** (redaktor naczelny), **Zdzisław Wudkiewicz** (sekretarz redakcji), **Elżbieta Bujno, Zbigniew Figat, Olgierd Kostrowicki, Janusz Kwiatkowski** (redaktor techniczny) i **Józef Sapa** (fotoreporter).

Adres redakcji: Dom Organizacji Społecznych, główny plac budowy Huty Katowice, 41-303 Dąbrowa Górnicza. Nr telefonu: 62-20-56 i 62-22-56 do 58 wewn. 133. **Wydawca:** PP Huta Katowice w Budowie. **Druk:** Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch", Liebknechta 22, 40-083 Katowice. Nakład 10.000 egz. Nr zam. 2088/76 N-6

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15

▪ PARTIA W DZIAŁANIU ▪

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Brygady Zarządu Budowy Kompleksu Stalowni B-4 kontynuowały betonowanie fundamentów stalowozu, surówkowozu i tuneli kablowych hali lejniczej. Na swych codziennych stanowiskach pracy stawiły się w komplecie przodujące brygady tego zarządu: **Władysława Nowaka, Bronisława Jackiewicza, Jana Buczyńskiego, Antoniego Szczepańczyka.** Swe wysokie zaangażowanie potwierdziły jeszcze raz kolektywy robocze **Stanisława Ptaszka, Edwarda Rojka i Stanisława Kubika.**

Do społecznego, ogólnopartyjnego czynu przystąpiły także brygady innych przedsiębiorstw. Wiele ważnych prac, które pozwolą na utrzymanie wysokiego tempa budowy wykonali ludzie z będzińskiego Mostostalu. M.in. kontynuowali oni montaż konstrukcji dachowej budynku głównego stalowni i montaż pomostów technologicznych w hali konwertorów. W tym samym rejonie załoga Dolnośląskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego betonowała tunele kablowe przy estakadzie dostawy surówki. Elektromontaż instalował urządzenia i osprzęt elektryczny na suwnicach zalewowych i rozlewniczych. Członkowie partii i liczna grupa bezpartyjnych z Instalu zajęła się układaniem rurociągów wodnych. Przy piaskowaniu i malowaniu konstrukcji spotkaliśmy brygady Przedsiębiorstwa Robót Wykończeniowych Budostalu, zaś ludzi z Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych — przy montowaniu torów kolejowych i rozjazdów. Ogółem pracowało w generalnym wykonawstwie rejonu stalowni ponad tysiąc ludzi.

Ożywiony ruch panował także w rejonie walcowni. Swe wysokie zaangażowanie i aktywność udokumentowała masowym uczestnictwem w czynie załoga Mostostalu Zabrze. Dobrze przygotowano tu front robót i dobrze postarano się o to by nie zmarnować cennego czasu. Na hali walcowni — zgniatacza pracowano na pełnych obrotach. Brygady **Willego Bitnerowicza i Józefa Jońca** prowadziły demontaż podestu, który służył do transportu ogromnych stojaków klatki walcowniczej. Przy montażu samotoków i instalacji hydraulicznej walcowni-zgniatacz zastaliśmy ludzi z brygady **Jana Kolczewskiego.** Wspólnie z nimi pracowali ludzie z Huty Katowice, przedstawiciele hutniczej załogi — operatorzy suwnic **Janusz Jedliński i Stanisław Konieczny** oraz konserwator suwnic — **Jan Pruchnicki.**

W czynie uczestniczyli także specjaliści radzieccy z Uralskich Zakładów Budowy Maszyn Ciężkich, inżynierowie mechanicy: **Nikołaj Michaiłow i Jurij Dydykin,** którzy sprawują nadzór nad montażem maszyn i urządzeń.

We wszystkich rejonach huty wspólnie z załogami budowlanymi pracowali hutnicy. Poprzez aktywny udział w procesie budowy przyczyniają się oni do przyśpieszonego jej tempa, skrócenia cykli montażu. Np. załoga wydziału przygotowania rud i koksu huty zajęła się porządkowaniem tuneli przenośnika kablowego. Część towarzyszy tego wydziału wykonywała prace porządkowe w ośrodku wypoczynkowym w Rogoźniku, pozostali pracowali przy autostradzie. Od rana sprawnie funkcjonował wydział transportu samochodowego huty.

Podczas niedzieli wykonano także wiele prac porządkowych.

Obok załóg produkcyjnych do niedzielnego czynu przystąpiło ponad tysiąc pracowników Przedsiębiorstwa Usług Socjalnych. Wykonywali oni prace porządkowe, sadzili krzewy, zagospodarowywali otoczenie Zespołów Hoteli Pracowniczych przy ul. Sadowej i Kasprzaka w Gołonogu oraz Rudna w Strzemieszycach. Grupa remontowa PUS-u przeprowadziła konserwację i remont urządzeń gastronomicznych oraz instalacji elektrycznej w stołówkach nr 2, 3 i 8. Elektrycy dokonywali napraw instalacji elektrycznej we wszystkich zespołach hotelowych, zaś grupa hydrauliczna zajęła się konserwacją i naprawą urządzeń instalacji wodnej i kanalizacyjnej. Część załogi PUS-u uczestniczyła w zagospodarowywaniu terenu ośrodka sportowo-rekreacyjnego w Kazimierzu Górniczym.

Kilka tysięcy pracowników administracji Huty Katowice i Budostalu —4 oraz przedsiębiorstw podwykonawczych zagospodarowywało otoczenie obiektów; sadzono krzewy, rozplantowywano ziemię.

Obok załogi Budostalu-4 pracowali w niedzielę na budowie Centralnego Ośrodka Zdrowia przedstawiciele kierownictwa partyjno-gospodarczego budowy: I sekretarz KB PZPR — **Waldemar Kowalski,** sekretarze: **Paweł Kozielski, Tadeusz Jara i Stefan Brynecki** oraz dyrektor naczelny Huty Katowice **Zbigniew Szalajda.**

Dla załóg 103 przedsiębiorstw placu budowy była to niedziela bardzo pracowita, podczas której zamontowano kilkaset ton konstrukcji, maszyn i urządzeń, wykonano wiele ważnych prac budowlanych, zagospodarowano osiedla hotelowe, uporządkowano zaplecza techniczno-produkcyjne, założono kilka hektarów nowych skwerów i zieleńców.

E. B.

PRACOWITA NIEDZIELA

Z MYŚLĄ O LETNICH MIESIĄCACH

Egzekutywa KB PZPR rozpatrzyła na swym kolejnym posiedzeniu problemy związane z wypoczynkiem załóg w okresie letnim. Wypoczynek załóg budujących hutę podporządkowany został podstawowemu celowi, jakim jest zapewnienie regeneracji sił pracowników w trudnych warunkach prac budowlano-montażowych na linii stali.

Formy i metody oraz główne kierunki działania w zakresie organizacji wypoczynku i rekreacji, wynikają z programu przyjętego przez I Konferencję Związkowej Rady Koordynacyjnej. Program ten zalecał organizację masowego udziału załóg w imprezach sportowo-rekreacyjnych i rozrywkowych oraz turystyczno - krajoznawczych, zapewnienie pełnej ilości skierowań wczasowych, organizację szeroko pojętej działalności kulturalnej i sportowo-rekreacyjnej dla mieszkańców osiedli hotelowych. Ponadto w programie ZRK uwzględniono takie zagadnienia jak rozwój bazy i zwiększenie ilości sprzętu sportowego i turystycznego oraz wykorzystanie środków z funduszów socjalnych na działalność kulturalno-oświatową.

Już w lutym rozpoczęto przygotowania organizatorskie dla zapewnienia wypoczynku załogom. Korzystną sytuację w tym zakresie stworzyła związkowa kampania sprawozdawczo-wyborcza, w czasie której akceptowano plany poprawy warunków socjalno-bytowych dla załóg budowlanych i hutniczych. Również działalność PUS-u skoncentrowana została na zapewnieniu godziwej rozrywki i wypoczynku pracownikom zamieszkującym w hotelach pracowniczych.

W kwietniu przeprowadzono analizę stanu przygotowań przedsiębiorstw do okresu letniego. Wykazała ona, że poczyniono wiele starań dla zapewnienia załogom wypoczynku, że nastąpiła dalsza poprawa pracy służb socjalnych i polepszyła się współpraca rad zakładowych z działami socjalno-administracyjnymi przy rozwiązywaniu wielu trudnych problemów. Współdziałanie to przynosi pozytywne wyniki z korzyścią dla załóg.

W porozumieniu z WRZZ w Katowicach, ZRK uzyskała ponad 500 skierowań wczasowych jako dodatkową rezerwę potrzeb i uzupełnień, zapewniła pełną ilość skierowań sanatoryjnych i leczniczych.

Jak wynika ze wstępnych obliczeń w letniej spartakiadzie 1976 uczestniczyć będzie ponad 10 tysięcy pracowników. Rozgrywki trwać będą aż do września. Przewiduje się ponadto wiele imprez kulturalno-rozrywkowych organizowanych przez ZSMP.

A jak problemy wypoczynku rozwiązane zostały w poszczególnych przedsiębiorstwach? W sumie dysponują one ponad 25 tysiącami skierowań wczasowych, własnymi ośrodkami wczasowymi i campingowymi, w których organizowane będą imprezy rekreacyjno-sportowe. Poza tym budowniczowie i hutnicy mają do dyspozycji ośrodki sportów wodnych, ośrodki sportowo-wypoczynkowe nad Pogorią, w Kazimierzu Górniczym, Rogoźniku i Przeczycach.

Swój wkład do programu wniosło również PTTK oraz TKKF. Pierwsze zorganizuje ponad 30 różnego rodzaju imprez turystycznych, drugie natomiast propagować będzie imprezy sportowe o charakterze wypoczynkowo-rekreacyjnym.

Ogólną ocenę przygotowania i zapewnienia wypoczynku letniego dla załóg przeprowadziło Plenum ZRK, jakie odbyło się w końcu kwietnia br. Plenum przyjęło uchwałę o konieczności dalszego rozwoju wielokierunkowej działalności przedsiębiorstw oraz PUS-u w zakresie sportu, kultury, oświaty i rekreacji. Uchwała ta mówi również o konieczności zapewnienia środków finansowych na prowadzenie działalności kulturalno-oświatowej, rozszerzenia bazy dla tej działalności oraz powiększenia kadry instruktorskiej, powoływania w zakładach specjalistów do spraw sportu, rekreacji i działalności kulturalno-oświatowej.

Działacze związkowi postulowali także, aby powiększyć w szybkim czasie ilość małych obiektów sportowych i powołać do życia wielosekcyjny klub sportowy „Budowlani".

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wiem tunelami o łącznej długości około 350 m i charakteryzuje się bardzo skomplikowaną rzeźbą, na którą składa się okrągła korona i liczne skomplikowane wyżłobienia niezbędne dla zamontowania samotoku.

Budostalowcy pracowali bez przerw 24 godziny na dobę, Zarówno przedstawiciele dozoru: mgr inż. **Stefan Koziell, Ryszard Bielski, Stanisław Zając i Władysław Bielski,** jak również brygady robocze, spośród których trzeba przede wszystkim wymienić — cieśli: **Eugeniusza Więcha, Eugeniusza Grabowskiego i Bronisława Krawczyka;** ślusarzy: **Adolfa Nowaka i Stefana Zwolińskiego;** zbrojarzy: **Henryka Irlę i Tadeusza Pawła** oraz brygadę betoniarską: **Józefa Mroza,** której przypadł w udziale zaszczyt położenia ostatniej na tym fundamencie łopaty betonu.

Autorzy sukcesu podkreślają jednak, że nie byłby on możliwy bez znakomitej współpracy ze strony inwestora, reprezentowanego tu przez **Hieronima Podgórskiego i Kazimierza Czaję,** Biprohutu — w osobie inż. **Stanisława Stuglika,** stale obecnego na budowie specjalisty radzieckiego — **Jurija Dydykina,** oraz generalnego wykonawstwa z ramienia którego budowę fundamentu nadzorował i otaczał troskliwą opieką, zwłaszcza w zakresie sukcesywnej dostawy betonu, naczelny dyspozytor placu budowy, mgr inż. **Zygmunt Adler.**

Ponieważ praca trwała dzień i noc, koniecznie trzeba wspomnieć także o brygadzie robót elektrycznych **Stanisława Kozioła.** Dzięki niej bowiem przez cały czas trwania tej fundamentowej batalii, ani na moment nie zabrakło dopływu energii, a wszystkie, zmieniające się w miarę postępu robót stanowiska pracy, miały zapewnione należyte oświetlenie.

Warto tu przypomnieć, że załogi Budostalu-2 wykonały do tej pory na budowie Huty Katowice łącznie ponad 100 tys. m sześc. fundamentowych robót betonowych, z czego 27 tys. m sześc. na walcowni półwyrobów, gdzie już w lutym odniosły pierwszy wielki sukces, skracając o 3,5 miesiąca operatywny termin betonowania fundamentu klatki zgniatacza.

FUNDAMENT ZGNIATACZA GOTOWY

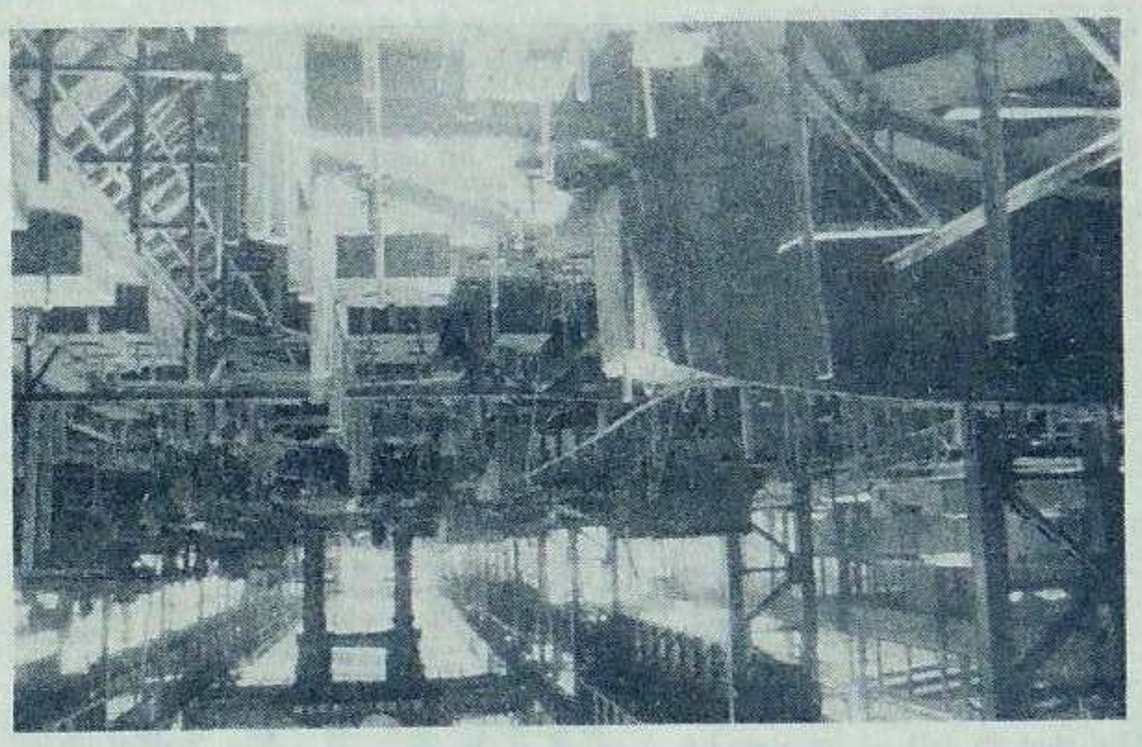

Coraz bardziej istotną rolę w całokształcie działalności produkcyjnej i socjalnej przedsiębiorstw odgrywają związki zawodowe. Jako współgospodarz zakładu pracy i zarazem rzecznik interesów załogi, organizacja związkowa jest coraz bardziej autentycznym inspiratorem ruchu współzawodnictwa pracy, inicjatorem szeregu cennych przedsięwzięć natury produkcyjnej i społecznej. Wpływa ona na właściwe kształtowanie stosunków międzyludzkich, a poprzez liczne imprezy o charakterze kulturalnym, rozrywkowym i rekreacyjnym, aktywnie oddziaływuje na tworzenie się zwartych, prężnych kolektywów roboczych. Pobudzanie, mobilizowanie i organizowanie ludzi do twórczej pracy, stała troska o sprawy bytowe i socjalno-kulturalne, o przestrzeganie uprawnień pracowniczych w codziennym funkcjonowaniu zakładu, o stwarzanie bezpiecznych warunków pracy — to zaledwie niektóre aspekty codziennego związkowego trudu, którego zakres poza normalnymi „statutowymi obowiązkami" jest przecież o wiele szerszy.

Gdyby nam przyszło dokonać hierarchii tych związkowych działań tu na placu budowy Huty Katowice, to niewątpliwie w obecnej fazie, na pierwsze miejsce wysunęłoby się zagadnienie rozwijania wszechstronnej działalności, zmierzającej do wyzwalania inicjatyw i zwiększania aktywności załóg, w celu lepszej i pełniejszej realizacji zadania terminowego uruchomienia huty.

Właśnie te zagadnienia były tematem narady wytwórczej aktywu związkowego, która odbyła się 13 maja w Domu Kultury Budowlanych w Gołonogu. Zaproszono na nią również mistrzów i przodujących pracowników placu budowy. Na spotkanie przybyli: I sekretarz KB PZPR **Waldemar Kowalski,** generalny dyrektor budowy, wiceminister **Romuald Kozakiewicz,** wiceprzewodniczący Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Budowlanego **Stefan Małecki** i przewodniczący Zarządu ZSMP Budowy **Jerzy Walaziński.** Naradę prowadził przewodniczący Związkowej Rady Koordynacyjnej **Grzegorz Milewski.**

O zadaniach związków zawodowych w procesie terminowego uruchamiania obiektów leżących na linii stali, mówił obszernie wiceprzewodniczący ZRK — **Ryszard Florek.** Szczególnie mocno mówca zaakcentował potrzebę zwiększenia dyscypliny pracy na każdym stanowisku, głównie — dyscypliny wykonawczej.

— **Podstawowym zadaniem aktywu związkowego** — stwierdził R. Florek — jest skupienie społecznej aktywności załogi na tych wszystkich odcinkach, które zadecydują o pomyślnym wykonaniu zadań planowych. Główny cel, jaki stawiają sobie związkowcy, to stała dążność do uzyskania wysokich efektów w sferze produkcyjnej poprzez doskonalenie organizacji pracy oraz zgodną z programem rozbudową bazy socjalno-bytowej i kulturalnej placu budowy przy jednoczesnym poszerzaniu wachlarza form oddziaływania wychowawczego na załogi uczestniczące w budowie huty.

Nowa strategia społeczno-gospodarcza ruchu związkowego, ukierunkowana Uchwałami XVII Plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych ze szczególnym naciskiem podkreśla konieczność utrzymywania stałej i wszechstronnej więzi zakładowej organizacji związkowej z załogą i administracją wszystkich szczebli organizacyjnych przedsiębiorstwa.

Bezpośrednie kontakty z ludźmi pracy nie tylko wpływają na podnoszenie ich aktywności produkcyjnej ale umożliwiają również poznanie, i co za tym idzie — „wprowadzanie w życie" propozycji i postulatów wychodzących od robotników, brygadzistów, mistrzów i kierowników budowy. Przyczyniają się również do poprawy organizacji pracy, wzrostu dynamiki produkcji i tym samym, efektywniejszego gospodarowania. Szczególne miejsce w tym działaniu zajmuje mistrz, którego ostatnio uprawnienia i obowiązki znacznie wzrosły.

— Mistrz, to nie tylko dobry gospodarz oraz dobry organizator pracy, umiejący wytwarzać na stanowiskach produkcyjnych właściwą atmosferę pracy i klimat wzajemnej życzliwości, ale również działacz zawodowy i społeczny, dbający ze szczególną troską i zaangażowaniem o jakość produkcji — stwierdził w swym wystąpieniu Grzegorz Milewski.

Na potrzebę dotarcia przez aktyw związkowy do najniższych szczebli dowodzenia — zwrócił też uwagę w swym wystąpieniu generalny dyrektor budowy Romuald Kozakiewicz.

— Aktyw związkowy stoi najbliżej tych, którzy działają w sferze produkcyjnej i ma on tym samym największe możliwości oddziaływania na robotników, mistrzów, brygadzistów i możliwość tę powinien dobrze wykorzystać.

Wskazując na rosnącą rolę mistrza w procesie produkcyjnym, R. Kozakiewicz stwierdził, że każdy mistrz Huty Katowice powinien być wzorem mistrza budowlanego w Polsce.

Na ręce I sekretarza KB PZPR Waldemara Kowalskiego i wiceprzewodniczącego ZG ZZPB **Stefana Małeckiego,** pracownik Mostostalu Zabrze **Czesław Nowicki,** złożył meldunek o przystąpieniu 43 przedsiębiorstw placu budowy do tegorocznego międzyzakładowego współzawodnictwa pracy o tytuł: „Najlepszej załogi budowy Huty Katowice", „Przodującego pracownika" oraz „Przodującego racjonalizatora i wynalazcy".

Na wniosek ZRK, za osiągnięcia w pracy zawodowej i społecznej, **Barbara Nowakowska** z krakowskiego Przedsiębiorstwa Budowy Pieców Przemysłowych udekorowana została odznaką „Budowniczy Huty Katowice". Za zasługi w pracy związkowej i zawodowej dziewięciu aktywistom przyznano złotą odznakę „Działacza Związkowego", a 25 osobom, za osiągnięcie najlepszych wyników we współzawodnictwie pracy w roku bieżącym, przyznano nadane przez Związkową Radę Koordynacyjną odznaki „Działacza Związkowego".

LIZA DĄBROWIECKA

RZECZNIK INTERESÓW ZAŁOGI

W OBLICZU NOWYCH ZADAŃ

ROZMOWA Z PRZEWODNICZĄCYM ZB ZSMP JERZYM WAŁAZIŃSKIM

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

przodowania w pracy zawodowej, do wysokiej dyscypliny. Mobilizując młodych budowniczych i hutników do aktywniejszego udziału w życiu placu budowy, za bardzo ważne uznajemy: działalność w kolektywie, przyjaźń, pomoc koleżeńską, ocenę i wzajemną kontrolę. Chcemy aby koło młodzieży było jednocześnie kolektywem przyjaciół.

— Budowa huty objęta była patronatem ZMS-u. Czy jako jednolita organizacja nadal będziecie ten patronat rozwijać?

— Tak, patronat ten będzie przez ZSMP konsekwentnie kontynuowany i rozwijany. Z dotychczasowych doświadczeń będziemy nadal korzystać. Praktyka dowiodła, że nic tak nie podnosi poczucia odpowiedzialności wśród młodzieży i nie kształtuje jej poziomu ideowo - moralnego, jak powierzanie jej konkretnych i ważnych zadań. Przekonaliśmy się już o tym wielokrotnie przez kierowanie młodych do wykonania zadań szczególnie trudnych. Wspomnę chociażby o patronacie nad obiektami socjalnymi, przedterminowym wykonywaniu przez młodzieżowe brygady prac budowlanych i montażowych. Wiemy, że powierzanie nam odpowiedzialnych zadań, to dowód zaufania ze strony organizacji partyjnej i kierownictwa gospodarczego. Ten kapitał zaufania będziemy nadal umacniać. W dalszym ciągu koncentrować będziemy naszą uwagę na tak trudnych odcinkach, jak obiekty socjalne; równocześnie zwiększać będziemy liczbę brygad młodzieżowych, uczestniczących w budowie obiektów leżących na linii stali. Wchodzimy w okres rozruchu, w którym to okresie najistotniejszą sprawą będzie dotrzymywanie terminów montażu maszyn i urządzeń hutniczych. To zadecyduje o powodzeniu całego przedsięwzięcia inwestycyjnego, dlatego kryteria dotyczące wyprzedzania terminów, wysokiej jakości i fachowości pracy stawiać będziemy na naczelnym miejscu w ocenie pracy młodzieżowych kolektywów.

— Obok poruszanych zagadnień, jednym z najważniejszych jest sprawa kompletowania załogi hutniczej. Jak widzicie swój udział w tym procesie?

— Zdajemy sobie również sprawę z tego, że nie chodzi tylko o wybudowanie huty i oddanie jej do użytku, lecz przede wszystkim o to, by mogła ona osiągać wysokie moce produkcyjne. Już wkrótce przy maszynach i urządzeniach, obok doświadczonych hutników staną ludzie młodzi, którzy muszą być dobrze przygotowani do wypełniania swych codziennych zadań. Dlatego będziemy zwiększać udział naszej organizacji w przygotowywaniu i konsolidowaniu młodej załogi hutniczej. Dążyć będziemy do tego, aby koła ZSMP działające w ośrodkach szkoleniowych i tutaj, na placu budowy, aktywnie włączały się w ten proces.

— Jednym z zadań ZSMP jest kształtownie wśród młodych przekonania o potrzebie stałego doskonalenia, pogłębiania i uzupełniania kwalifikacji. Jakie są wasze zamierzenia w tym zakresie?

— Naszą ambicją jest wniesienie jak największego wkładu w proces zawodowego przygotowania budowniczych i młodych kadr technologicznych dla Huty Katowice. Dlatego na co dzień tworzyć będziemy klimat autentycznego szacunku dla wysokich kwalifikacji i dążyć do tego, by ludzie wykształceni, o szerokiej wiedzy i wysokich umiejętnościach, operatywni i energiczni, rzetelnie wypełniający swoje obowiązki, byli wzorem do naśladowania dla wszystkich członków ZSMP. Tak więc, na placu budowy naszym najważniejszym zadaniem w tym zakresie jest inicjowanie i popularyzowanie powszechnego ruchu kształcenia, zdobywania dodatkowych specjalności w wybranym zawodzie. Upowszechniać będzieny Turniej Młodych Mistrzów Techniki i systematycznie organizować przeglądy stanowisk pracy młodzieży. W celu zwiększenia aktywności zawodowej młodej kadry inżynieryjno - technicznej będziemy rozwijać współdziałanie z Socjalistycznym Związkiem Studentów Polskich, rozszerzać działalność Rad Młodych Specjalistów. Wspólnie ze związkami zawodowymi rozszerzać będziemy udział młodych w ruchu socjalistycznego współzawodnictwa pracy. Dużo uwagi w naszej pracy zwrócimy na organizowanie atrakcyjnych form wypoczynku po pracy.

— Czy zmienia się struktura organizacyjna związku?

— Pozostają te same ogniwa, które działały dotychczas; podstawowym jest koło. Jeżeli w danym przedsiębiorstwie działają więcej niż trzy koła, powołany zostaje zarząd zakładowy, a w przypadku kilku połączonych przedsiębiorstw mamy zarząd międzyzakładowy, np. w Budostalu-4. Najwyższą władzą organizacji na budowie jest Zarząd ZSMP Budowy Huty Katowice.

W połowie maja główny plac budowy huty „Katowice" zwiedzał Tadeusz RÓŻEWICZ. Wybitny dramaturg, publicysta, autor scenariuszy filmowych, prozaik i poeta dzieli się z Czytelnikami „Głosu Huty Katowice" swoimi refleksjami na temat roli współczesnej poezji, opowiada o swojej twórczości, funkcji literatury faktu, o filmie i teatrze:

POEZJA PROJEKTUJE MARZENIA

— Trudno mówić jaką rolę powinna spełniać współczesna poezja. Na pewno nie powinna uczyć. Od tego jest szkoła... Poezja może na przykład bawić... Zresztą to bardzo trudno określić... To tylko krytycy literatury lubią przylepiać różne etykiety. Przylepią i sądzą, że mają już spokój... Na przykład niektórzy z nich twierdzą, że jestem moralizatorem... Oni tak twierdzą, może na podstawie moich tomów poezji dotyczących rzeczywistej twarzy człowieka... A przecież teraz, w ostatnich swoich wierszach próbuję tę twarz opisać, odnaleźć jej wyraz.

Czy tak jak się mówi o literaturze faktu, można mówić również o „poezji faktu"... Obecnie bardzo popularna jest ta literatura, reportaże, wspomnienia. Ja również, wiele lat temu pisałem reportaże. Pamiętam, płynąłem barkami Odrą aż do Szczecina... Pisałem reportaże z połowów rybackich... Właściwie w każdym pisaniu jest tak, że wcześniej są fakty... Ale czy jest poezja faktu nie wiem... Poezja przetwarza fakt, poezja projektuje marzenia...

Na spotkaniu autorskim, tu w Hucie Katowice spytano mnie, jak wygląda mój warsztat pracy. Otóż ten warsztat pracy jest bardzo prosty. To czysta kartka papieru i piszący długopis... I z takim „warsztatem" przyjechałem również do Huty Katowice. Byłem tu cztery dni, bo chciałem zobaczyć największą w Polsce budowę. Chciałem ją zobaczyć. Żeby poznać — musiałbym tu zostać. Nie wiem... czy od razu będę pisał o Hucie Katowice. Są tacy ludzie, którzy od razu łapią za pióro i piszą „na gorąco"... Myślę, że ze mną jest inaczej... O tej hucie można pisać wiele i mało, o każdym imponującym obiekcie, który powstał na tej wielkiej krainie jaką jest obszar Huty Katowice...

Często pytają o to, jak się zostaje poetą: jak to się stało, że ja zostałem poetą... Też muszę odpowiedzieć: — Nie wiem... Po prostu nie wiem... Nie wiem skąd się poeta „bierze", z jakiego jaja wykluwa... Z książek przeczytanych, z filmów oglądanych... I książki, i filmy odgrywają w moim życiu ważną rolę... Do kina chodziłem od najmłodszych lat... I pamiętam jak z bratem robiliśmy „kino" w domu. Jak rysowaliśmy na rulonach papieru figurki szpadzistów w różnych fazach walki... I gdy się kręciło tym rulonem — figurki ożywały... Myślę, że takie były początki mojej przygody z kinem. Mojej fascynacji kinem... No a później pisałem sceniariusze filmowe, „robiłem" prawdziwe kino... Napisałem scenariusze do filmów: „Trzy kobiety", „Miejsce na ziemi", „Swiadectwo urodzenia", „Głos z tamtego świata"..., a ostatnio — „Opadły liście z drzew", „Drzwi w murze".

Wszystko ma więź z wczesnym dzieciństwem... Z pewnością ci współcześni ludzie teatru, aktorzy Narodowego, kiedyś w dzieciństwie występowali w szkolnych scenkach, robili „teatrzyki takie jak prawdziwe" w domu rodzinnym... Moje zainteresowania teatrem, te najważniejsze, to też lata dzieciństwa... I później, po wielu latach — pisałem utwory sceniczne, współczesne dramaty... Pisząc je nie zapominałem nigdy o widzu teatralnym, chciałem zawsze, żeby oprócz tych najważniejszych spraw w spektaklu, znalazł on również coś nie tyle lżejszego, co po prostu wesołego może, żeby był moment, w którym można się uśmiechnąć, zabawić... tak myślałem pisząc najwcześniejsze utwory na scenę i tak również, gdy powstawało „Białe małżeństwo"... Zresztą doskonale grane przez wrocławskich aktorów...

Notował: Z. F.

ROZMOWY PRZY

POSTAWY, ZAANGAŻOWANIE,

Przed kilkoma dniami z inicjatywy Komitetu PZPR Budowy i redakcji „Głosu" odbyła się dyskusja, którą umownie, niejako roboczo, nazwaliśmy „rozmową przy redakcyjnym stole". Interesował nas w tej dyskusji temat ludzkich postaw, odpowiedzialności, zaangażowania, inaczej mówiąc to wszystko, co przyzwyczailiśmy się określać jako „rezerwy tkwiące w nas samych", rezerwy, których prawidłowe wykorzystanie może mieć niebagatelne, niektórzy twierdzą nawet, że podstawowe, znaczenie w osiągnięciu najważniejszego dla nas tu wszystkich w tej chwili celu ,jakim jest terminowe uruchomienie produkcji w Hucie Katowice. Wartość ludzkich postaw, rolę odpowiedzialności i zaangażowania podkreślił we wprowadzeniu do dyskusji sekretarz KB PZPR Paweł Kozielski.

W spotkaniu udział wzięli: **Marian Baranek** — mistrz utrzymania ruchu z P-01 Huty Katowice, **Stanisław Biesiaga** — starszy ustawiacz z W-41 HK, **Mieczysław Brodawski** — pracownik W-69 HK, **Wojciech Drabik** — konserwator z PUS, **Józef Dróżdż** — specjalista z Instalu Katowice, **Paweł Durn** — ślusarz z W-65 HK, **Adam Gałka** — ślusarz remontowy z P-01 HK, **Marian Gierka** — starszy mistrz budowy z ZBZT B-4, **Stefan Głowacki** — dyspozytor ZBZT B-4, **Stanisław Łyko** — kierownik rejonu z Izokoru Płock, **Lucyna Pękala** — pracownica hotelu z PUS, **Marian Radzikowski** — operator sprzętu z Instalu Katowice, **Jan Szlag** — mistrz remontów i konserwacji z W-65 HK, **Zdzisław Szyszko** — pracownik PK Huty Katowice, **Józef Tatarczuk** — sekretarz KZ PZPR Huty Katowice, **Wiesław Trzęsimiech** — starszy mistrz UR z P-01 HK, **Tadeusz Wachowski** — kierownik oddziału UR P-01 HK i **Jan Waniowski** — brygadzista z W-65 HK.

Redakcję reprezentowali: red. **Leszek Majewski**, red. **Zdzisław Wudkiewicz** i red. **Janusz Kwiatkowski**.

Red. LESZEK MAJEWSKI: Spotkaliśmy się tu dziś by porozmawiać o sprawach, które w kontekście wszystkich problemów naszej budowy mają znaczenie szczególne. Chciałbym, by dyskusja miała charakter swobodnej, towarzyskiej wręcz rozmowy — mamy bowiem mówić o ludzkich postawach, zaangażowaniu, poczuciu odpowiedzialności, a więc o „wnętrzu człowieka". Jeśli uda się nam tu wspólnie odpowiedzieć na pytanie, czy — a jeśli tak, to w jakim stopniu — obecność na budowie ludzi o wspomnianych cechach ma wpływ na dotrzymanie terminu uruchomienia huty, to będziemy uważać, że dyskusja spełniła swoje zadanie.

JÓZEF TATARCZUK: Na pewno ma wpływ, i to olbrzymi. To prawda, którą możemy przyjąć bez dyskusji, nie ma potrzeby jej udowadniać. Bez zaangażowania pracujących tu ludzi wiele rzeczy na tej budowie byłoby niemożliwe.

STANISŁAW ŁYKO: W wielu wypadkach o powodzeniu jakiegoś przedsięwzięcia decydowały i decydować będą jeszcze nie raz wyłącznie ludzkie postawy.

Red. JANUSZ KWIATKOWSKI: Myślę, że chcąc rozumieć się do końca, musimy, jak to się mówi, ustalić najpierw terminologię. Znany pisarz, Tadeusz Różewicz, powiedział: „tyle jest poezji, ilu jest poetów". Pojęcie „zaangażowanie" może mieć dla każdego z nas inne znaczenie, u każdego wywoływać inne, często zupełnie odmienne wrażenia i skojarzenia. Czy w ogóle możliwe jest zdefiniowanie tego pojęcia? O kim możemy powiedzieć „zaangażowany"?

TADEUSZ WACHOWSKI: Moim zdaniem, człowiek zaangażowany, to człowiek nie bierny, operatywny, żywo reagujący na otaczające go zjawiska i zdarzenia, wykorzystujący wszystkie nadarzające się okazje do „popchnięcia", że tak powiem, jakiejś sprawy do przodu, załatwienia jej...

Red. ZDZISŁAW WUDKIEWICZ: Na pewno. Jest w tym wiele racji. Ale w ten sposób, przy ocenie takiego człowieka, narażamy się na niebezpieczeństwo popełnienia omyłki: wystarczy spojrzeć na problem tylko z zewnątrz, zmienić kategorię motywacji działania, wystarczy, że ktoś o wszystkich tych cechach działa wyłącznie dla osiągnięcia własnych, prywatnych korzyści — nazwiemy go wtedy kombinatorem. Cwaniacy mają każdą z wymienionych tu cech „zaangażowania".

St. ŁYKO: Z wyjątkiem jednej, mam na myśli bezinteresowność.

J. KWIATKOWSKI: Interes prywatny też jest interesem. Nie szukajmy tu poza tym altruistów. Nie „bezinteresowność" pozwala odróżnić nam cwaniactwo od autentycznego zaangażowania. Granica jest płynna, ale mimo wszystko bardzo wyraźna. Trzeba uściślić trochę wypowiedź tow. Wachowskiego i sprawa stanie się jasna. Weźmy słynne Archimedesowe „dajcie mi punkt oparcia, a podniosę Ziemię". Kombinator (za przeproszeniem Archimedesa) powie „dajcie" i będzie na ten „punkt oparcia" czekał, człowiek autentycznie zaangażowany s a m będzie tego punktu szukał, s a m będzie starał się go zbudować, s a m będzie stwarzał sobie możliwości, a nie tylko „w y k o r z y s t y w a ł nadarzające się wszystkie okazje".

MARIAN BARANEK: Moglibyśmy (jestem pracownikiem huty, mam więc tu na myśli hutników) czekać aż budowlani ukończą poszczególne obiekty, przejąć je, popsioczyć na jakość itp. Ale dobrą tradycją tej budowy jest nasza pomoc w jej realizacji, włączenie się do prac montażowych, chęć dopilnowania prawidłowości ich przebiegu itd.

J. KWIATKOWSKI: Powiedzieliście „dopilnowania". Pilnować to znaczy nie mieć zaufania, to z góry zakładać, że robota może być źle wykonana.

J. TATARCZUK: Bo może, nie oszukujmy się. Ale nie to jest ważne, po co chwytać się za słowa. Przecież nie o takie pilnowanie idzie, nie chcemy pełnić funkcji karbowego, ekonoma czy dozorcy. Pilnować chcemy na tyle, na ile jest to potrzebne w przyspieszeniu tempa budowy czy montażu urządzeń. Towarzysząc budowlanym w ich pracy, nie stoimy z boku z założonymi rękami. Brygady hutników wykonują wszystkie te prace, które mogą wykonywać. Nasza pomoc jest konkretna i przynosi, jak się mogliśmy przekonać, konkretne efekty.

WIESŁAW TRZĘSIMIECH: Wiele prac montażowych przejęliśmy od budowlanych nawet w całości. Można by podać dużo przykładów, choćby z aglomerowni, a więc rejonu, który tu reprezentuję.

L. MAJEWSKI: Przysłuchując się dotychczasowej rozmowie, cały czas miałem na myśli słowa tworzące główną ideę niedawnego apelu Komitetu PZPR Budowy: „wykonać więcej i lepiej, niż to wynika z naszych obowiązków". Postawa ludzi z brygad hutniczych, którzy — rozumiejąc aktualne potrzeby budowy — zmienili czasowo zawód na budowlanych i montażystów, zasługuje na uznanie i jest chyba bardzo znamiennym przykładem praktycznej realizacji wspomnianego hasła apelu. Do wszystkich wymienionych tu już cech człowieka zaangażowanego dodałbym więc jeszcze jedną, bodaj najważniejszą, choć najbardziej ogólną: człowiek zaangażowany to ktoś, kto chce i wykonuje więcej, niż wynika to z jego obowiązków.

J. KWIATKOWSKI: Tak, ale hutnicy pomagają budowlanym we własnym interesie...

J. TATARCZUK: Po pierwsze — nie we własnym, bo terminowe uruchomienie huty leży w interesie wszystkich ludzi na tej budowie, a po drugie — gdyby nawet na upartego twierdzić, że to nasz własny interes, to w tym wypadku własny interes jest interesem społecznym i — mówię to jako członek partii — nigdy nie wstydziłbym się działać w imię tak rozumianego „własnego interesu".

MARIAN RADZIKOWSKI: Wydaje mi się, że traktujemy problem mimo wszystko trochę zbyt teoretycznie. Ja chciałem podać konkretny przykład z terenu budowy, ściśle ze swojej własnej pracy, i dołożyć w ten sposób swoją cegiełkę do charakterystyki postaw, o których tu mówimy. Myślę, że człowieka zaangażowanego powinna cechować również zdolność do podejmowania decyzji stojących na granicy ryzyka, często ryzyka bardzo poważnego, zdolność do podejmowania decyzji na pierwszy rzut oka wariackich, ale będących, jak się zwykle okazuje, jedynym w danym wypadku rozwiązaniem. Jestem operatorem koparki. Znamy warunki tej budowy, wiemy, że są nieraz niewiarygodnie wręcz ciężkie — sięgające do pasa błoto, gdy pada deszcz, i tumany kurzu, uniemożliwiające pracę, gdy świeci słońce i jest sucho. Tak zwana kurzawa jest zmorą niektórych rejonów naszej budowy. Pewnego dnia mieliśmy kontynuować prace ziemne w bardzo głębokim wykopie. Koparki, którymi dysponowaliśmy nie nadawały się do tego rodzaju robót. Wystąpiłem z inicjatywą, której realizacja dawała szansę powodzenia: poprosiłem o opuszczenie mnie przy pomocy dźwigu razem z moją koparką na dno wykopu. Było to jedyne wyjście, choć związane z dużym ryzykiem. Wszystko musiało być idealnie przygotowane, dźwigi musiały być w ciągłym pogotowiu, by w każdej chwili wyciągnąć koparkę z wykopu. Inni poparli mój pomysł i dziś roboty są już na ukończeniu. Wszystko się udało.

J. KWIATKOWSKI: A czy mówilibyście o tym, gdyby się nie udało? Gdyby koparka została na przykład zasypana...

M. RADZIKOWSKI: Oczywiście, że bym mówił. Efekt i tak trudno przewidzieć. Chodziło o próbę sił, o działanie. Moglibyśmy przecież machnąć ręką, powiedzieć, że koparki, które mamy, nie nadają się i czekać na sprowadzenie odpowiedniego sprzętu. Ale przy takiej postawie prawdopodobnie dopiero teraz zaczynalibyśmy robotę, a nie kończyli. Podjęliśmy ryzyko i udało się, tym większa satysfakcja. A koparka nie mogła zostać zasypana, wszystko było, jak powiedziałem, zabezpieczone do końca.

L. MAJEWSKI: To znaczy, że nie było żadnego ryzyka.

M. RADZIKOWSKI: Nie było ryzykanctwa. Ale ryzyko było, bo nawet po udanej operacji opuszczenia koparki, mogło się okazać, że dalszych robót z różnych powodów nie można prowadzić. Na pewno nikt by do mnie nie miał pretensji, gdyby tak się stało, ale mnie byłoby co

CEGIEŁKA MALUTKA, ALE WAŻNA

LUDZIE WIELKIEJ BUDOWY

Najpierw trzeba ukształtować podtorze, czyli wykonać roboty ziemne, przeprowadzić odwodnienie terenu, uporządkować skarpy, porobić nasypy. Druga faza robót to budowa nawierzchni, układanie podkładów i przytwierdzanie ich do szyn. A następnie — kontynuuje **Bolesław Abłażewicz** — musimy podnieść to do właściwej niwelety.

— Co to niweleta? — pytamy.

— To inaczej żądana wysokość.

— I na tym koniec?

— Ależ nie, dopiero teraz przychodzi profilowanie nasypu, tam gdzie podsypka trochę się osunęła trzeba ją uzupełnić, wyrównać. To tak, jak z odświętnym mundurem; niby wszystko gra, a kołnierzyk nie wyprasowany. I my, musimy się postarać o to, żeby ten kołnierzyk był elegancki. A po „wyprasowaniu kołnierzyka" nie wolno nam zapomnieć o jeszcze jednej rzeczy, konserwacji stalowych części, śrub stopowych, komór łupkowych...

Słuchaliśmy tego opowiadania brygadzisty z Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych Budostal jak frapującej opowieści. A przecież mówił on o swej codziennej, zwykłej robocie. O tym, jak w mróz i upał, deszcze i śnieg budował kolejne kilometry żelaznych dróg. Słuchaliśmy z przejęciem bo Bolesław Abłażewicz opowiadał ciekawie i barwnie, i widać było, że mówi o czymś czym żyje na co dzień, co go interesuje i pochłania bez reszty.

Pracę na budowie Huty Katowice rozpoczął w 1973 roku. Przez te trzy lata wybudował ponad 30 kilometrów torów i rozjazdów. A wcześniej?

Dzień 15 maja 1958 roku Abłażewicz pamięta bardzo dokładnie. Właśnie wtedy podjął pracę w umiłowanym zawodzie. Chciał zostać mistrzem robót torowych i konsekwentnie dążył do wytyczonego celu. Po trzech miesiącach stażu przystąpił jako eksternista do egzaminu kwalifikacyjnego. Zdał go z wynikiem bardzo dobrym. — Potem szybko skierowano mnie na egzamin mistrzowski — wspomina. I tym razem przeszedł go pomyślnie, z wynikiem celującym. Od 1960 roku mistrz Abłażewicz pracuje już na samodzielnym stanowisku, równocześnie dalej podnosi swoje kwalifikacje. Poznaje nowe metody prowadzenia prac torowych, składa egzamin państwowy ze znajomości obsługi pociągów zmechanizowanych. Na Śląsku potrzebni są dobrzy fachowcy, z praktyką. Abłażewicz przenosi się do pracy w DOKP Katowice, otrzymuje w Będzinie ładne mieszkanie. Po kilku latach zostaje oddelegowany do Ząbkowic Będzińskich a stamtąd trafia już na budowę Huty Katowice.

Dziś zastajemy go w rejonie wielkich pieców. Tutaj jego 10 osobowa brygada wykonuje bardzo ważne i odpowiedzialne zadanie — sieć torów technologicznych, niezbędnych dla wielkiego pieca. Zadanie to ujęte jest w programie „linii stali" i oznacza, że tory muszą być gotowe, podobnie jak inne obiekty produkcyjne, już za kilka miesięcy. Praca nie łatwa, bo nie zawsze inni wykonawcy udostępniają pełne fronty robót, trzeba więc budować „po kawałku", raz w jednym miejscu, raz w drugim. Ludzie z PRI nie są z tego zadowoleni, ale cóż zrobić — taka jest już sytuacja na budowie i trzeba z niej zwycięsko wybrnąć. Dla brygadzisty Abłażewicza zadanie to tym trudniejsze, że większość członków brygady to ludzie nowi, nie znający jeszcze dobrze roboty, musi więc uczyć ich fachu od podstaw. Jest to już trzecia brygada, którą prowadzi na budowie huty.

— Niejednego młodego uczyłem już zawodu. Wielu z moich wychowanków zostało brygadzistami, dziś sami kierują dużymi zespołami — mówi Abłażewicz. Najmilej wspomina brygadę OHP-owską, którą prowadził jeszcze dwa miesiące temu. Właśnie ona osiągała najlepsze wyniki, junacy szybko chłonęli przekazywane im wiadomości i potrafili je doskonale wykorzystać w pracy. Właśnie ta junacka brygada zajęła w ubiegłym roku II miejsce w zakładowym współzawodnictwie pracy. Była ona przykładem dobrze scementowanego i zgranego kolektywu, junacy potrafili nie tylko świetnie zorganizować pracę, ale również stworzyć przytulne zaplecze socjalne. Młodzi chłopcy w tym roku skończyli swój „pobyt" w hufcu, część z nich odeszła i brygada rozpadła się. A Abłażewicz dostał kolejną, tym razem złożoną z ludzi w różnym wieku. Od kierownictwa przedsiębiorstwa dowiedzieliśmy się, że myśli się już o stworzeniu podobnej OHP-owskiej brygady, może wtedy Bolesław Abłażewicz znów przejmie pieczę nad młodymi.

— Bardzo lubię pracować z młodzieżą — stwierdził nasz bohater. — Zawsze staram się wzbudzać u młodych zainteresowanie pracą, przekazywać im moje najlepsze doświadczenia zawodowe i jednocześnie jak najlepiej nauczyć ich fachu. Moim marzeniem jest to, aby jak najwięcej młodych zostało w zawodzie.

I jest Abłażewicz dobrym wychowawcą młodego pokolenia, dowodem na to przyznany mu dwa lata temu przez ówczesny ZB ZMS tytuł „Nauczyciela i Wychowawcy Młodzieży". Ma również na swym koncie szereg sukcesów zawodowych ,za ten bogaty dorobek otrzymał w 1974 roku „Kartę osiągnięć", a za duży wkład pracy społecznej (przez dwa lata pełnił funkcję zakładowego inspektora pracy) uhonorowany został odznaką „Zasłużonego działacza związkowego".

— Gdy wracam wieczorem do domu, dzieci zasypują mnie pytaniami: jak tam jest w tej hucie, jak ona wygląda, co dzisiaj robiłem. Franciszek, który chodzi teraz do 7 klasy czasami zaskakuje mnie pytaniami, a ja muszę mu na nie odpowiedzieć. Robię to z dumą i satysfakcją, bo wiem, że tam, w tym wielkim dziele jest także mój wkład, moja malutka cegiełka.

URSZULA BILIŃSKA

REDAKCYJNYM STOLE

ODPOWIEDZIALNOŚĆ

najmniej głupio. Ryzykowałem więc, choćby w sensie moralnym. Moja postawa i postawa kolegów, którzy mnie zrozumieli i poparli, wynikała właśnie z zaangażowania, była spontaniczna. Podjęcie tej decyzji nie było oparte o inżynierskie, dokładne wyliczenia, a jeśli mieliśmy tu do czynienia z jakimś rachunkiem, to tylko z rachunkiem prawdopodobieństwa. Mógłbym podać wiele takich przykładów, tego rodzaju wydarzenia są na naszej budowie sprawą normalną. Podałem swój przykład, bo jest mi najbliższy.

Z. WUDKIEWICZ: Istotnie, tego rodzaju „wyczynów" jest na tej budowie sporo. Niemniej trzeba zwrócić uwagę na bardzo istotny w tym momencie problem. Tow. Radzikowski miał to szczęście, że trafił na ludzi do niego podobnych, chcących dzielić z nim podjęte ryzyko, trafił na ludzi, którzy go poparli. Inicjatywa indywidualna przerodziła się w zbiorową, cel jednego stał się celem wszystkich. Ale nie potrzebujemy przecież przysłowiowej świecy, by znaleźć na tej budowie wiele przypadków odwrotnych. Zdarza się, że pomysłodawca, inicjator, człowiek aktywny bojkotowany jest przez swoich kolegów. Patrzą na niego jak na owego Filipa z konopi, co to wyrywa się tu z jakimiś pomysłami, mówi o zaangażowaniu, potrzebie ryzyka itd. Pół biedy, jeśli ci bojkotujący to ludzie pracujący na równorzędnych z bojkotowanym stanowiskach, można wtedy poszukać sobie innych chętnych. Tragedia zaczyna się wtedy, gdy tę niegodną naśladowania postawę prezentuje powiedzmy kierownictwo budowy, członkowie kadry mistrzowskiej. Z przełożonymi walczy się po prostu trudniej. I mając najsłuszniejsze nawet racje, ani się spostrzeżemy, jak przylepią nam etykietkę „rozrabiacza". Z przykrością trzeba stwierdzić, że z takimi przypadkami spotykamy się tu jeszcze dość często. Mentalność części kadry kierowniczej i tak zwanego średniego dozoru, części wystarczająco dużej, by zjawisko to można było traktować jako problem, jest mentalnością nie pasującą w żaden sposób do specyficznego przecież charakteru tej budowy, do jej rozmachu, tempa, nowoczesności.

J. KWIATKOWSKI: Tak, ta dziwna dość mentalność „wielkoprzemysłowej zaściankowości", powiedziałbym nawet „wielkoprzemysłowej dulszczyzny" ma tu jeszcze, niestety, swoich ambasadorów i adwokatów.

J. TATARCZUK: Dlatego właśnie potrzebni są na budowie ludzie prezentujący postawy odmienne od tych, jak powiedzieliście, zaściankowych. I tacy ludzie tu są; mam na myśli przede wszystkim członków partii, choć i bezpartyjni dawali nie jeden raz dowody swego zaangażowania, nowoczesności myślenia i działania.

W. TRZĘSIMIECH: Zaangażowanie, poczucie odpowiedzialności za wykonywaną pracę, postawy aktywne, nawet te noszące znamiona „rozrabiactwa", są tu tym bardziej potrzebne, że nie najlepiej funkcjonuje sama organizacja pracy — mówię szczerze i odpowiedzialnie, bo sam jestem mistrzem — niezbyt dobrze chyba został też pomyślany cały system różnego rodzaju bodźców itp. Spotykamy tu zjawiska wręcz paradoksalne, bo oto o parę dosłownie kroków od idealnie, wzorowo prowadzonego odcinka budowy, egzystuje sobie i rozkwita idealny wręcz i wzorowy... bałagan.

J. KWIATKOWSKI: Stwierdziliśmy, że organizacja pracy jest często zła, że wszystkie wynikające z tego faktu kłopoty dają nam się dotkliwie we znaki, że podcina to nieraz skrzydła najbardziej nawet uskrzydlonym i gotowym do lotu zapaleńcom. Czy nie lepiej byłoby w tej sytuacji, stwarzając tym samym po prostu lepsze warunki do zaangażowanej, twórczej i aktywnej pracy, dążyć do poprawy tej organizacji, czy nie należałoby w tym właśnie celu wykorzystać drzemiące w ludziach siły i możliwości, zamiast szarpać się i wykonywać zadania kosztem dodatkowego wysiłku, poszukując w ten sposób straconego z tych czy innych powodów czasu? Dlaczego mamy kroić ten nasz codzienny chleb tępym nożem, kiedy w zasięgu ręki jest nóż ostry, lepszy?

J. TATARCZUK: Krojąc nawet ostrym nożem możemy ten chleb pokruszyć, a tępym ukroić go dobrze...

L. MAJEWSKI: Ale zrobimy to wolniej. A wartością w tej chwili najcenniejszą jest czas. Dlatego twierdzę, że nie ma, że nie powinno być tej alternatywy: „czy tu, czy tu angażować siły i środki?". Musi być jednoczesność, musimy działać wszędzie tam, gdzie zauważymy rodzące się możliwości przyspieszenia budowy, wszystko jedno, czy działanie to dotyczyć będzie samej organizacji pracy, czy wykonania konkretnego produkcyjnego zadania. Rola członków naszej organizacji partyjnej w uświadamianiu, załodze tej, jakże istotnej, prawdy jest niezwykle odpowiedzialna i ważna.

LUCYNA PĘKALA: Tak, rola członków partii na tej budowie jest szczególna. Chciałabym na swoim przykładzie zwrócić uwagę na najbardziej chyba istotny element tej roli: odpowiedzialność nie tylko za siebie, ale i za innych. Pracuję w jednym z hoteli pracowniczych jako pokojowa. Ze swoich obowiązków wywiązywałam się zawsze dobrze, zbierałam pochwały, kiedy dochodziło do oceny naszej pracy, parter (mam do obsługi właśnie pokoje na parterze) oceniany był „na piątkę". Ale nie przyniosło mi to satysfakcji, przynajmniej nie taką, jakiej chciałabym doznać. Powodem tego był fakt, że koleżanki z wyższych pięter często zaniedbywały swoją pracę i blok, jako całość, wypadał w ocenie blado. Mogłabym zająć się tylko swoim „podwórkiem", nie zwracać uwagi na pracę moich koleżanek i byłabym na pewno w porządku wobec przełożonych, nawet wobec samej siebie, ale nie byłabym w zgodzie z moim partyjnym sumieniem. Blok nie mógł zdobyć dobrego miejsca we współzawodnictwie dlatego tylko, że mój parter był czysty i porządny. To było za mało. Nie chciałam patrzeć koleżankom na ręce, bo to denerwuje, robota wtedy „z rąk leci". Próbowałam znaleźć taką formę wzajemnej kontroli, a raczej wzajemnego mobilizowania się, którego efektem byłaby wspólna korzyść. Koleżanki mówiły: „ciebie chwalą i wyróżniają, bo należysz do partii". Moją ambicją stała się chęć pokazania im, że się mylą. Rozmawiałam z nimi, mówiłam, że wcale nie dlatego mnie chwalą, namawiałam do dobrej pracy: „dziś mnie chwalą, jutro was będą chwalić; musimy stłumić w sobie tę zazdrość, wzbudzić życzliwość, być współtowarzyszami pracy". Koleżanki bardzo szybko to zrozumiały. Spodobała im się moja postawa, zaakceptowały ją, starały się naśladować. Zdobyłam sobie autorytet. Nasz hotel należy w tej chwili do najlepszych.

J. TATARCZUK: Odpowiedzialność partyjna to także odpowiedzialność za jakość wykonywanej pracy. Zbyt często spotykamy się na naszej budowie ze zjawiskiem „sprzedawania roboty", co znaczy, że budowlani chcą mieć tę robotę jak najszybciej z głowy, jak najszybciej ją oddać, a my z kolei chcemy ją jak najszybciej przejąć. Motywacja jest pozornie słuszna, ale w tej przyspieszonej „transakcji" zapominamy właśnie o jakości. Zjawisko „sprzedawania roboty" zachodzi również na poszczególnych etapach cyklu budowlanego: brygady betoniarskie przekazują brygadom montażowym pospiesznie wykonany, poprawny w sensie technologicznym fundament, ale z przelanym, na przykład, w niektórych miejscach betonem. I niby wszystko jest w porządku, front robót przekazany w terminie itd. Ale montaż można prowadzić dopiero po usunięciu tej przelanej, zbędnej warstwy betonu. Jego usunięcie, zanim jeszcze nie stwardniał, było sprawą kilku dosłownie gestów. Potem, wymaga to już wiele trudu, kucia i innych skomplikowanych i uciążliwych zabiegów — traci się cenny czas, przede wszystkim czas. Usuwanie usterek na „sprzedanych" w ten sposób obiektach pochłania energię, którą można by przecież wykorzystać w dużo bardziej zaszczytnym celu, niż „poprawianie po innych".

J. KWIATKOWSKI: Tych „do poprawiania" chyba jednak jest mało, skoro budowa idzie naprzód i to w dość dużym przecież tempie. Nie można wydaje mi się, na podstawie części sądzić o całości, nie generalizujmy opinii o budowlanych. Jest wśród nich naprawdę dużo autentycznie zaangażowanych i odpowiedzialnych ludzi. Osobiście znam takich. Oczywiście, jest pewne ale...

St. ŁYKO: I wracamy tu niejako do początku naszej rozmowy, bo pośpiech ten i w jego efekcie partactwo, spowodowany jest przede wszystkim złą organizacją pracy.

Z. WUDKIEWICZ: Ale nie wolno tu zapomnieć o znaczeniu postaw wykonujących tę pracę ludzi, z których większość stanowią przecież ludzie młodzi (jeśli nie wiekiem, to przynajmniej stażem) niedoświadczeni, nie zdający sobie często nawet sprawy ze skutków takiego czy innego zaniedbania. Dlatego chyba w czasie naszej rozmowy tak często i wyraźnie mówiliśmy o odpowiedzialnej roli mistrzów, brygadzistów, wszystkich w ogóle pracowników dozoru. Ich podstawowe zadanie, z którego są i będą rozliczani, to uczyć swych „podopiecznych" przede wszystkim zawodu, ale także dobrej organizacji pracy, która musi przecież sprawnie funkcjonować od najniższego szczebla począwszy...

L. MAJEWSKI: A zadaniem partii jest m. in. wychowanie tych ludzi, wykształcenie w nich postaw, dzięki którym łatwiej będą mogli wykorzystać zdobyte umiejętności; partia musi też umieć pokazać tym ludziom korzyści płynące z dobrej organizacji pracy, z aktywnego, zaangażowanego i twórczego działania, którego na tej budowie życzylibyśmy sobie jak najwięcej. Myślę, że tym życzeniem — zdając sobie jednocześnie sprawę z tego, iż nawet w tak obszernej dyskusji nie sposób było wyczerpać temat do końca — moglibyśmy naszą rozmowę zakończyć...

J. KWIATKOWSKI: Problem jest w każdym razie otwarty.

REDAKCJA

Dziękując uczestniczącym w dyskusji hutnikom i budowlanym za tak interesujące i bogate w treść wypowiedzi, pragniemy zaznaczyć, że chcielibyśmy kontynuować te, jak je nazwaliśmy umownie, „rozmowy przy redakcyjnym stole". Już w trakcie tej dyskusji jej uczestnicy zaproponowali, by tematem jednej z kolejnych była rola „Głosu Huty Katowice" w życiu naszej budowy. Z zadowoleniem przyjmiemy zresztą wszystkie uwagi naszych Czytelników. Na jakie tematy chcielibyście rozmawiać w gronie swoich kolegów i towarzyszy pracy? Czekamy na propozycje i ewentualne zgłoszenia chęci wzięcia udziału w dyskusji.

»AURORA«, »KUBUŚ« I »RUDY« ZAWITAJĄ DO GOŁONOGA

JULIAN GRABOWIECKI, to postać znana przede wszystkim dzieciom. I to nie tylko sosnowieckim. Emerytowanego nauczyciela z Sosnowca znają dziewczęta i chłopcy całego kraju. Niektóre dzieci osobiście, większość — z prasy i telewizji. Szczupły i niezbyt wysoki dziadek Grabowiecki, niewiele różni się wzrostem od swych przyjaciół 10-12-letnich chłopców, z którymi pozuje czasem fotoreporterom i operatorom TV odwiedzającym słynną już w całym kraju „stocznię podwórkową" przy ul. Ostrogórskiej w Sosnowcu. Lubi gdy go fotografują, bo — jak twierdzi:

— W ten sposób dziennikarze zachęcają innych „dziadków" w Polsce do wielkiego majsterkowania z dziećmi, do zabawy w fabrykę, taką, jaką zorganizowałem na naszym podwórku.

Niektórzy zazdroszczą dziadkowi Grabowieckiemu popularności, czasem nawet robią mu na złość. Nie biorą chyba pod uwagę tego, że tysiące ludzi w całym kraju, czytając o starym Julku z sosnowieckiego podwórka lub oglądając to podwórko w telewizji, dowiaduje się wielu innych rzeczy o Sosnowcu, o Zagłębiu, o mieszkańcach tego regionu.

— Jak wystawiam do kamery fotograficznej te wszystkie makiety: czołgi, okręty czy lokomotywy zbudowane przez dzieci z Ostrogórskiej, to przecież pokazuję jednocześnie oblicze miejscowego aktywu społecznego, rodziców tych małych konstruktorów — mecenasów całej tej pożytecznej zabawy — twierdzi nie bez racji Julian Grabowiecki. — Sam bym sobie przecież z tym wszystkim nie poradził: z materiałami, z przewozem makiet, z tą szopą, która kiedyś przeciekała, a którą dzięki pomocy miejscowych władz wspólnie z młodzieżą wyremontowaliśmy i zmodernizowali. Ponad dziesięć lat temu, gdy zbudowaliśmy z chłopcami okręt wojenny „Gryf", natychmiast sprawę „wywąchał" red. Mieczysław Dziaczek, z „Wiadomości Zagłębia" i ze zdjęciami Zdzisława Kempy opublikował w gazecie. Naczelny redaktor Stanisław Waliński, gdy się dowiedział, że przed wojną byłem gazeciarzem, zaprosił mnie razem z dziewczynkami i chłopakami do redakcji, pogratulował nam pomysłowości i pracowitości i zapewnił opiekę redakcyjną. Dzieci były dumne z tego zaproszenia, opowiadały potem o swoich wrażeniach rodzicom, sąsiadom. Wszystkim nam to dodało zapału i pomogło zdobyć sojuszników. Nawet ci, którym przeszkadzały trzaski młotków w starej szopie, spojrzeli na nas z sympatią a malkontenci... zamilkli. Znalazła się dykta, potem blacha, lepik gwoździe — mogliśmy budować kolejne okręty — „Aurorę" i „Pioruna", a potem czołg „Rudy" i samochód pancerny warszawskich powstańców „Kubuś".

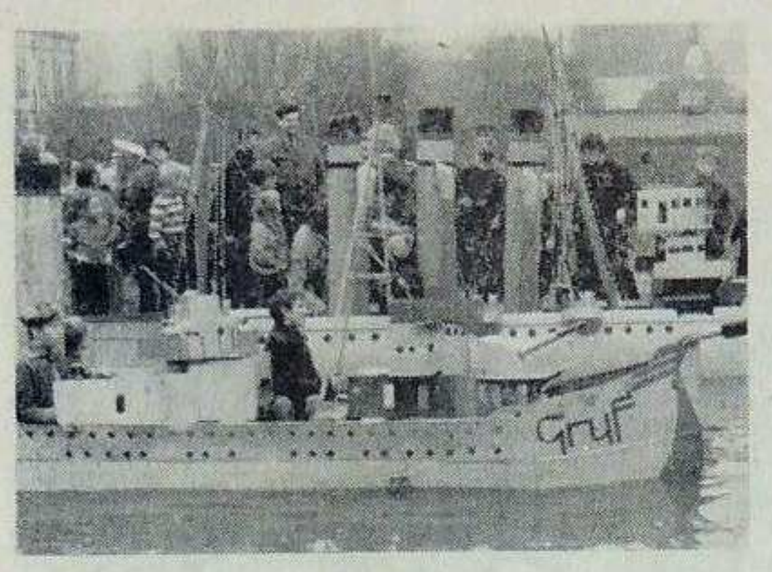

Zdjęcia: Zdzisław Kempa

Część „zabawek" skonstruowanych pod kierunkiem starszego pana chodzącego w zielonej bluzie instruktora ZHP, jeździ i pływa wraz z dziećmi. Wystawiane już były w kilku miastach z okazji Dnia Dziecka, raz nawet w Warszawie. Wkrótce oglądać je będą dzieci budowniczych Huty Katowice na wystawie zorganizowanej przez naszą redakcję i Centralny Ośrodek Propagandy i Informacji Huty Katowice.

PROPONUJEMY DO POCZYTANIA

Tadeusz Kotarbiński: MEDYTACJE O ŻYCIU GODZIWYM, Wiedza Powszechna 1976.
W formie swobodnej gawędy znany uczony polski dzieli się z czytelnikami refleksjami na temat norm etycznych współczesnego człowieka. Porusza takie problemy, jak: cel i sens życia, istota kultury, miłość i przyjaźń, wychowanie moralne itp.

Jan Wojeński: TAPETOWANIE MIESZKAŃ, Watra 1976.
Zawiera wiadomości niezbędne przy tapetowaniu ścian we własnym zakresie. Poradnik omawia narzędzia i materiały tapeciarskie, wyszczególnia prace, wstępne i przygotowawcze przed tapetowaniem, daje uwagi dotyczące konserwacji tapet itp.

Jan Pachoński: LEGIONY POLSKIE, Prawda i legenda, MON 1976.
Monografia oparta na bogatym materiale źródłowym (materiały z archiwów włoskich, sprawozdania i korespondencje, zbiory kartograficzne). Tom ukazuje działania wojenne Legionów Polskich na terenie włoskim w latach 1797 — 1799. Zawiera indeks osobowy, nazw geograficznych, zestawienie map i szkiców, ilustracje.

Andrzej Kwiatkowski: TECHNIKA POPRAWNEJ JAZDY SAMOCHODEM, WKiŁ 1976.
Pozycja przeznaczona dla użytkowników samochodów. Książka zawiera popularne przedstawienie teorii ruchu: wpływ rozwiązań konstrukcyjnych na technikę prowadzenia pojazdu, omówienie techniki jazdy w różnych warunkach (złe drogi, jazda w nocy, jazda w górach itp.). Rysunki fotografie.

KONKURS CZYTELNICZY

Wyruszyliśmy wczesnym rankiem w czwórkę: Hoan, kierowca Thong, ja i Lao — młoda dziewczyna rodem z Vinh Linh, biegle mówiąca po polsku, niedawno bowiem wróciła z Łodzi po ukończeniu studiów politechnicznych na wydziale chemii. Lao przy okazji odwiedzi matkę i rodzeństwo, zamieszkałe w Vinh Linh, niedaleko miasta Ho Xa, stolicy tej prowincji. Ojca już nie zobaczy: zginął przed dwoma laty na froncie.

Wyjeżdżamy na miasto. Nasz gazik może wreszcie nieco przyśpieszyć, omijając wyrwy i leje po bombach, którymi usiana jest droga nr 1, prowadząca z Hanoi aż do Sajgonu.

Dokoła krajobraz pełen zniszczeń. Oglądamy pogruchotane budynki, wraki samochodów i wagonów. Ale widzimy również pociąg, zdążający w kierunku Vinh.

— To nie mamy o czym gadać. Musicie wrócić do oddziału.

Błękit nieba jest o tak dużym nasyceniu, że poza górami i filmami nie ma go. Tuż nad głową występuje zjawisko zanikania białych obłoków. Sprawia to wrażenie, jakby stado baranów rozbiegło się po niebie. Inne ciekawe zjawisko to lawiny: i groźne, i piękne. W pierwszym momencie widzi się przechylanie bryły o wielkości od domu jednorodzinnego do olbrzymiego wieżowca lub ścianę o długości kilkuset metrów i sypiące się setki ton lodu. Dopiero za chwilę dochodzi do uszu potężny huk zwielokrotniony echem powstałym przez odbicie od wysokiej ściany.

Powierzchnia — 43 tysiące hektarów.
Średnia temperatura roczna — 7,6 stopnia Celsjusza, opadów — 540 milimetrów.

Miasto jakich wiele — złożone z cegieł, asfaltu, stali, betonu i zieleni. Ruchliwe.

680 tysięcy kobiet, 600 tysięcy mężczyzn.

Miasto ma w herbie Syrenę, a bogini Nike z placu Teatralnego to jej kolejne wcielenie.

Znak widomy, że miasto z wędrownego szlaku.

Tędy się przepływa, tu się przychodzi i odchodzi.

To nie Paryż i nie Rzym, gdzie się trwa przez pokolenia.

Wielki zajazd przy rozstajnych drogach Europy.

Miasto, co na przemian znika i powraca na mapy kontynentu.

Tu trzeba było mieczem wyrąbywać sobie prawo do istnienia.

... no i resztę trzeba sobie dopowiedzieć.

Że jeżeli ludzie mają się już w co ubrać, to lubią i potrafią ubrać się dobrze.

Dziewczęta tworzą kreacje z niczego.

Łażąc po Nowej Hucie tu i tam — zaszedłem również do żeńskich hoteli robotniczych. Byłem przecież młody i zaangażowany we współczesność. Mieszkanki hotelu wystąpiły z rozlicznymi skargami. Większość skarg dotyczyła postulowanych przez nie niewielkich inwestycji — jak na przykład zamontowania kuchenek gazowych, które choć niekłopotliwe i mało kosztowne, ułatwiałyby znacznie życie. Szkopuł jednak w tym — informowały — że dyrektor hoteli ani słyszeć o niczym nie chce.

Był akurat w dyrekcji hoteli dzień przyjęć interesantów. Pamiętając o roli „zaangażowanego", wziąłem skarżące się babki ze sobą, zająłem z nimi miejsce przed dyrektorskimi drzwiami i gdy przyszedł odpowiedni moment, wypchnąłem je przed dyrektorskie biurko, zajmując skromnie miejsce z tyłu.

Siedzący za biurkiem urzędnik ogarnął Bukowego zdumionym spojrzeniem. Był to mężczyzna w sile wieku, barczysty, żylasty. Twarz miał suchą i surową, oczy patrzące przenikliwie. Przesunął nagle leżące na biurku papiery i jeszcze raz zmierzył Jędrka chłodnym wzrokiem. Nagle na jego surowej twarzy pojawił się kpiący uśmieszek.

— Cóż to za maskarada? — zapytał ubawiony.

Bukowy wzruszył ramionami.

— Uciekłem z transportu — wyjaśnił rzeczowo. — Potem przebrałem się w byle co.

Twarz urzędnika nagle stężała.

— To wy wojskowy?

— Tak.

— Z jakiego oddziału?

— Z dwudziestego pułku piechoty. Plutonowy...

Urzędnik chlasnął dłonią w blat biurka.

Dali skierowanie do Huty. Specjalizowałem się w koksownictwie, więc ani przez chwilę nie wątpiłem, że dostanę miejsce na bateriach. Ale guzik. Pracownik kadr Kombinatu przyjrzał się nakazowi pracy, potem mnie, i powiada: „Pięknie, towarzyszu inżynierze — tak powiedział, żeby mnie wziąć pod włos — pięknie — mówi — towarzyszu inżynierze, ale nie mamy dla was miejsca". „Jak to — mówię — nie macie miejsca? A nakaz pracy to pies? Ci, co go wystawiali, wiedzieli na pewno nie gorzej od was, że miejsce jest, musi być". — Wzruszył ramionami, westchnął ciężko: „Niestety, towarzyszu inżynierze, doceniam wasz zapał, ale..."

Tak mnie wkurzyło, żem trzasnął drzwiami i wyszedł. Za dwa dni przychodzę znowu.

Z LEKTYKI HINDUSA BASKARA

Wczesnym rankiem gonląc szybujące błękitnym niebem słońce, biegli ku Placowi Budowy forysie niosąc lektykę szczelnie wypełnioną sędziwym Hindusem Baskarem, który podczas drogi zdrzemnął się nieco. Obudziły go głośne okrzyki i nieruchomość lektyki, która nie spoczywała na ramionach forysiów, lecz niby łach porzucony, stała na zakurzonej szosie.

— Na łono dziesięciorękiej bogini Kali! — Zawołał Baskar wychylając się przez okno — co się tam dzieje do trzydziestu tysięcy wsadów wielkopiecowych?!!

Prawy przedni foryś zaczął referować: — stało się to Wasza Dostojność, że nie idzie — nam biec a Waszej Dostojności jechać, bo te jak im tam sztajery, koleje, betoniarki, buldożery i co tam jeszcze ciężkiego Wielki Kriszna stworzył, zakorkował drogę na amen, a ten z tego sztajera, to nawet trochę nas poopluwał a myśmy nie mogli mu odpluć, bo on siedzi za wysoko dla nas!

Kierowca sztajera odkrzyknął z wysokości mniej więcej drugiego piętra: — A skąd ja mogłem wiedzieć, że te łachmyty niosą akurat Waszą Dostojność? Leźli tak, jakby nieśli, za przeproszeniem zarżniętego wieprza a nie dostojny korpus Waszej Dostojności...

— To musisz pan zaraz pluć?! — Chciał się doinformować Baskar.

— To z nudów. Przede mną stoi czterdzieści sztajerów, sto sześć ciężarówek, pięćdziesiąt kolesi i pieron wie co jeszcze. Jak ruszę za godzinę to dobrze będzie.

— A dlaczego oni wszyscy przed panem stoją?

— Bo się spieszą, żeby zatankować benzynę. O siódmej rozpoczynamy pracę.

— Jakże ją do krócset tysięcy elektrod zdążą do siódmej zatankować, skoro już za pięć siódma?

— A tego to ja już nie wiem, ja zresztą nie jestem dyspozytor ani biuro informacji, tylko kierowca...

Hindus Baskar nie dawał za wygraną: — weźmy rzecz logicznie: jeżeli zaczynacie pracę o siódmej, to znaczy, że punkt siódma wszystkie wozy są na swoich stanowiskach w bazach, zatankowane i gotowe do jazdy. Czy tak?

— Teoretycznie tak. Tylko, że wtedy trzeba by wstać godzinę wcześniej.

— No to czemu nie wstajecie?

— Coś Wasza Dostojność dziecko? Na takim kacu zrywać się o wpół do szóstej?

— Znam dyspozytorów, którzy wstają o piątej.

— Widać lubią...

W tej chwili poboczem przemknął na pełnym gazie potężny Star. Baskar odprowadził go wzrokiem.

— Jednak są tacy, którym się śpieszy!

— Jak kto leci po pół basa, to nie dziwota, że mu śpieszno. A Waszej Dostojności radzę pogonić forysiów przez pole, bo za naszą kolumną stoi jeszcze ze trzydzieści autokarów, które wiozą pracowników do roboty.

— Bardzo słusznie, że wiozą.

— Może i słusznie, ale nieporęcznie. Te wozy nie ruszą przecie dopóki my im miejsca nie zrobimy, a na to się jak na razie nie zanosi...

Około godz. 9 stanęła lektyka Hindusa Baskara przed budynkiem redakcji „Głosu Huty Katowice". Do środka jednak nie mógł się Baskar dostać, ponieważ wejście zagradzała zwarta grupa chyba trzydziestu osób, bardzo zdenerwowanych. Zapytani przez Baskara wyjaśnili, że przychodzą jako delegacje mieszkańców osiedli w Gołonogu, Strzemieszycach i Ząbkowicach. Wysłuchawszy ich skarg, w te do nich Baskar ozwał się słowa:

—Ludzie małej wiary! I o cóż lament podnosicie? O takie głupstwa, jak to, że wam ciężkie wozy z Budowy niszczą skwery, klomby i trawniki, któreście w czynie społecznym wyszykowali? Wyście swoje zrobili, teraz kierowcy robią swoje. Niedarmo mówił, jak raz słyszałem, jeden kierowca do drugiego: — przyjdź do nas, na Hutę Katowice, po kwiatach będziesz jeździł! Przecież, jeśli łatwiej wziąć zakręt przez klomb, to tylko idiota będzie ten klomb objeżdżał! To samo dotyczy drzewa: gdyby drzewo było silniejsze od kolesia, to by koleś to drzewo objechał, miast je obalać. Winni jesteście wy sami, że zasadzacie słabe drzewka, mało odporne klomby i trawę, którą byle dwudziestotonowy sztajer może pognieść.

Narzekacie, że kierowcy, szczególnie ci od ciężkiego sprzętu jeżdżą po wariacku, z dużą szybkością, na nic nie zważając. Wolelibyście pewnie, aby się wlekli jak muchy w smole i jeszcze zważali, czy od ich jazdy szyby z okien nie wypadają, dobre z was typki!

Wnoście także pretensje, że kierowcy wozów miast parkować w bazach, stawiają wozy pod oknami swoich narzeczonych. A co na dachach mają je stawiać? I co jeszcze? Aha, że skończywszy romansować zapuszczają motory by odjechać i tym hukiem budzą połowę osiedla? Przecież tylko kretyn wyniesie się przed zaspokojeniem swych tęsknot. A że was budzą... kierowcy wstają do roboty o wpół do siódmej, więc dla zachowania równowagi społecznej, wy zrywacie się o wpół do trzeciej i wszystko gra. Tak, że miast tu wystawać, idźcie się dobrzy ludzie trochę przespać, abyście jutro po północy zbudzeni warkotem motorów, wstali rześcy i wypoczęci!

Na koniec zwrócił się Baskar do swych forysiów: — No a teraz jazda! Drzewo nie drzewo, klomb nie klomb, trawnik nie trawnik, naprzód!

Posłuszni temu wezwaniu forysie ruszyli z kopyta i za chwilę chlupnęli wraz z lektyką w opalizujące smarami lustro wód wypełniających basen przeciwpożarowy...

Do druku podał:

ST. BROSZKIEWICZ

Z LEKTYKI HINDUSA BASKARA

PRAWA I OBOWIĄZKI MISTRZA

W artykule zatytułowanym „Mistrz — człowiek zaufania i organizator dobrej roboty", zamieszczonym w poprzednim numerze GHK, nawiązaliśmy do postanowień uchwały nr 21 Rady Ministrów z dnia 23 stycznia 1976 r. w sprawie obowiązków i uprawnień mistrza. Dzisiaj chcemy do niej wrócić, aby omówić szczegółowo zarówno obowiązki, jak też uprawnienia mistrzów z niej wynikające, a także działania podejmowane w naszej hucie, w celu wprowadzenia postanowień uchwały w życie.

Ogół obowiązków związanych z pełnieniem funkcji mistrza sprowadzić można do trzech zasadniczych grup. Rozróżniamy więc obowiązki w zakresie kierowania zespołem pracowników, gospodarowania środkami i przedmiotami pracy, oraz zarządzania.

Wśród obowiązków związanych z kierowaniem zespołem podległych pracowników wymienić należy takie, jak: organizowanie pracy zespołu, dbanie o planowe i terminowe wykonanie zadań, kontrola stanowisk pracy, przygotowanie frontu robót, udzielanie instruktażu pracownikom odnośnie sposobu wykonania zadań, zapewnienie terminowego wykonania zadań przy jednoczesnym zabezpieczeniu odpowiedniej jakości, pełne i właściwe wykorzystanie czasu pracy oraz przestrzeganie dyscypliny pracy, nadzór nad stosowaniem przez pracowników bezpiecznych metod pracy, przestrzeganie przepisów bhp, przeciwpożarowych, porządkowych itp.

Obowiązki mistrza w zakresie gospodarowania środkami i przedmiotami pracy obejmują nadzór nad prawidłowością obsługi, eksploatacji i konserwacji maszyn, urządzeń, narzędzi pracy i przyrządów przez podległych mu pracowników, czuwanie nad regularnym i odpowiednim zaopatrywaniem stanowisk pracy w surowce, materiały i narzędzia oraz sprawdzanie właściwego ich użytkowania i przechowywania, organizowanie doraźnych akcji remontowych w przypadku awarii maszyn i urządzeń, analizowanie przyczyn awarii i postojów oraz zapobieganie im, nadzór nad planowym i terminowym przeprowadzeniem remontów i napraw przez służbę utrzymania ruchu, czuwanie nad oszczędnym i racjonalnym zużyciem surowców, materiałów, paliw i energii, a także dbałość o utrzymanie w czystości pomieszczeń i stanowisk pracy oraz kulturę i estetykę miejsca pracy.

W zakresie zarządzania mistrz jest zobowiązany do inicjowania zmian odnośnie organizacji i doskonalenia procesów pracy, rozwijania ruchu racjonalizatorskiego i współzawodnictwa pracy, wprowadzania usprawnień organizacyjnych i racjonalizacji pracy na podległych stanowiskach roboczych, usuwania przeszkód i trudności w normalnym przebiegu pracy.

Aby umożliwić mistrzowi pełne wywiązanie się z tak licznych obowiązków, nadano mu również szereg uprawnień. Są one związane z kierowaniem zarówno zespołem pracowników, jak też powierzonym mu odcinkiem działalności.

W pierwszej grupie wyróżnić można takie uprawnienia, jak: przedstawianie kierownictwu zakładu pracy wniosków związanych z przyjmowaniem i zwalnianiem z pracy pracowników kierowanego zespołu, wydawaniem podległym pracownikom poleceń w zakresie realizacji zadań, udzielanie częściowych zwolnień z pracy, ustalanie terminów urlopów wypoczynkowych oraz dni wolnych od pracy w zamian za przepracowane niedziele i święta, a także za godziny nadliczbowe, przedstawianie wniosków o przeszeregowanie pracowników oraz o przyznanie premii i nagród, przyznawanie pracownikom nagród z funduszu mistrzowskiego, przedstawianie przełożonym wniosków o udzielenie napomnienia lub nagany za naruszenia przez podległych mu pracowników regulaminu i dyscypliny pracy, uczestniczenie w posiedzeniach zakładowej komisji powypadkowej przy rozpatrywaniu przyczyn wypadków dotyczących pracowników podległego mu zespołu.

Do drugiej grupy uprawnień zaliczyć należy między innymi współudział w opracowywaniu planów oraz ustalaniu sposobów i terminów realizacji wyznaczonych zadań na kierowanym przez siebie odcinku pracy, ustalanie harmonogramów pracy, decydowanie o rozdziale zadań i wykorzystaniu środków pracy, a także o terminach przeprowadzania i zakresach remontów nadzorowanych maszyn i urządzeń.

Zgodnie z postanowieniami uchwały kandydat na stanowisko mistrza powinien posiadać co najmniej średnie wykształcenie techniczne lub najwyższy tytuł kwalifikacyjny w zawodzie, staż pracy określony w taryfikatorze, kwalifikacje zawodowe i doświadczenie w zakresie prac wykonywanych na powierzonym mu odcinku pracy. Powinien on również wykazywać się zdolnościami organizacyjnymi i umiejętnością kierowania zespołem ludzkim oraz odznaczać się wysokimi walorami ideowo - moralnymi. Kandydatów na mistrzów obowiązuje także ukończenie specjalnego szkolenia zawodowego i zdanie z wynikiem pozytywnym egzaminu przed zakładową komisją egzaminacyjną.

Obok powyższych wymogów formalnych, w hucie „Katowice" wymaga się od nich także praktycznej znajomości problematyki psychologii, socjologii i pedagogiki pracy w zakresie niezbędnych do prowadzenia działalności ideowo - wychowawczej. Działalność ta bowiem ma wielkie znaczenie dla sprawnego przebiegu procesów adaptacji zawodowej i społecznej oraz integracji załogi.

Niezależnie od powyższego, z uwagi na ilość i nowoczesność unikalnych maszyn i urządzeń, od mistrzów pracujących w naszej hucie wymaga się stałego podnoszenia kwalifikacji. Sprzyjać temu będzie niewątpliwie fakt, że mistrzowie posiadający pełne kwalifikacje zawodowe i moralno - etyczne, zatrudnieni na swym stanowisku co najmniej przez 5 lat i wyróżniający się w pracy, mistrzowie którzy sprawdzili się już w Hucie Katowice — mają prawo ubiegać się o tytuł mistrza dyplomowanego.

Należy podkreślić, że pracownik, który uzyskał powyższy tytuł będzie otrzymywał w okresie pełnienia funkcji mistrza lub starszego mistrza stały dodatek do płacy wynoszący od 500 do 1000 zł miesięcznie, a ponadto będzie miał pierwszeństwo w awansowaniu na wyższe stanowisko, jeżeli odpowiada wymogom kwalifikacyjnym określonym w taryfikatorze, oraz w otrzymaniu odznaki „Zasłużonego Pracownika Huty Katowice.

Nowa uchwała stanowi, że płace zasadnicze mistrzów powinny być ustalane na poziomie od 10—20 proc. wyższym, a starszych mistrzów o 20—30 proc. wyższym od miesięcznej płacy zasadniczej najwyżej zaszeregowanych pracowników kierowanego zespołu. Odpowiednio podwyższone powinny być również dodatki funkcyjne mistrza.

W oparciu o postanowienia omawianej uchwały kierownictwo polityczno - gospodarcze naszej huty podejmuje konsekwentne działania pojące na celu podniesienie rangi i autorytetu mistrza jako bezpośredniego organizatora produkcji, kierownika i wychowawcy podległego mu zespołu.

KAROL NIEDZIELA

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO BUDOSTAL-4 I ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA DLA PRACUJĄCYCH PBP Budostal-4

w Dąbrowie Górniczej, ulica: Piaski, Telefon: 62-20-00 lub 62-55-88, wewn. 5, po godz. 15 wewn. 235 przez centralę ZETiU

OGŁASZAJĄ

ZAPISY UCZNIÓW

do następujących szkół wieczorowych dla pracujących, na rok szkolny 1976/77

Jednorocznej szkoły Mistrzów Budowlanych

Warunki przyjęcia do szkoły:

- ukończona ZS budowlana lub zawodowa o kierunku budowlanym
- udokumentowany, co najmniej 3-letni staż pracy w zawodzie budowlanym.

Absolwenci po ukończeniu szkoły otrzymują dyplom mistrza w określonym zawodzie budowlanym oraz świadectwo uprawniające do przyjęcia na drugi rok nauki w 3-letnim Technikum Budowlanym.

3-letniego Technikum Budowlanego

Warunki przyjęcia:

- ukończona ZS budowlana lub zawodowa o kierunku budowlanym
- co najmniej 1-roczny staż pracy w budownictwie (w jednostce udzielającej skierowania).

Absolwenci po ukończeniu Technikum otrzymują: świadectwo ukończenia technikum budowlanego, a w przypadku przystąpienia do egzaminu maturalnego świadectwo dojrzałości, uprawniające ich do kontynuowania nauki w szkołach wyższych.

3-letniego Średniego Studium Zawodowego

o kierunku ogólnobudowlanym.

Warunki przyjęcia:

- ukończona szkoła podstawowa
- udokumentowany, co najmniej 1-letni staż pracy w budownictwie.

Absolwenci po ukończeniu Studium otrzymują świadectwo ukończenia średniej szkoły zawodowej, a w przypadku przystąpienia do egzaminu maturalnego, świadectwo dojrzałości uprawniające ich do kontynuowania nauki w szkołach wyższych. Ponadto słuchacze mogą w toku nauki złożyć egzamin na tytuł robotnika kwalifikowanego lub mistrza w zawodzie. Absolwenci Studium mogą także uzyskać tytuł technika budowlanego w drodze egzaminu eksternistycznego.

ZGŁOSZENIA KANDYDATÓW do wymienionych szkół, przyjmuje: Dyrekcja Zasadniczej Szkoły Budowlanej PBP Budostal-4 do dnia 15 czerwca 1976 r.

Przy zgłaszaniu się do szkoły złożyć należy: podanie o przyjęcie do jednej z wym. szkół, własnoręcznie napisany życiorys, skierowanie wraz z opinią zakładu pracy, świadectwo ukończenia odpowiedniej szkoły, zaświadczenie (a) stwierdzające posiadanie odpowiedniego stażu pracy, zaświadczenie lekarskie stwierdzające stan zdrowia kandydata.

PROGRAM NA MIARĘ HUTY

ROZMOWA Z DYREKTOREM D. S. PRACOWNICZYCH HK – KAZIMIERZEM TRZASKOWSKIM

— Opieka nad załogą nie ogranicza się tylko do procesów wychowawczych związanych bezpośrednio z produkcją. Problemy związane z zapewnieniem pracownikom odpowiednich warunków socjalno-bytowych, zaspokajaniem ich potrzeb kulturalnych, mieszkaniowych, organizowaniem życia turystycznego i sportowego itp. — to sprawy naszym zdaniem równie ważne, jak produkcja.

— Na obecnym etapie budowy huty całość problematyki socjalno-bytowej naszej załogi można podzielić jak gdyby na dwie, praktycznie odrębne, części. Pierwsza łączy się z koniecznością zagwarantowania prawidłowych warunków życia i pracy tym członkom załogi, którzy przebywają tymczasowo w różnych ośrodkach szkoleniowych na terenie całego kraju, druga — dotyczy pracowników znajdujących się tu, na głównym placu budowy.

Oczywiście, problem pierwszy jest przejściowy. Do rozruchu pozostało już niedużo czasu i w miarę postępu prac budowlano-montażowych przybywa tu coraz więcej naszych pracowników. Niemniej opieka nad szkolącą się częścią załogi będzie jeszcze przez najbliższych kilka miesięcy problemem, i to wcale niełatwym; w ośrodkach szkoleniowych przebywa bowiem aktualnie prawie 4 tys. naszych hutników, z czego ponad 2 tys. w Hucie im. Lenina w Krakowie. Organizujemy im tam, na podstawie porozumień zawartych z poszczególnymi zakładami, życie kulturalne, zapewniamy wyżywienie i prawidłowo funkcjonujący system dowozu do pracy własnymi środkami transportu itp.

— Przejdźmy może jednak od razu do spraw związanych z głównym placem budowy. Czy możemy zacząć właśnie od problemu dojazdów do pracy?

— Jak wszędzie, główne zadania związane z dowozem ludzi z pracy i do pracy spoczywają na publicznych środkach komunikacji. Zawarliśmy szereg umów z PKP, Wojewódzkim Przedsiębiorstwem Komunikacyjnym i PKS-em. Dzięki temu mamy połączenia, np. kolejowe, praktycznie we wszystkich kierunkach, bo i od strony Zawiercia, Częstochowy, i także od strony Krakowa oraz Katowic. Dzięki porozumieniu z DOKP Katowice, sieć połączeń będzie się systematycznie rozszerzać, zwiększy się też częstotliwość i poprawi punktualność kursowania pociągów. Rozkład jazdy PKP, oczywiście tylko ta jego część, która uwzględnia pociągi przejeżdżające przez przystanek Huta Katowice — Tworzeń, konsultowany jest z nami na bieżąco przez dyrekcję kolei. Mamy też własne środki transportu (autobusy i osobusy), które na razie przeznaczone są głównie do przewozu pracowników w ośrodkach szkoleniowych.

— Nie idzie nam o szczegóły, bo musielibyśmy ograniczyć naszą rozmowę do tego tylko tematu. Ale, generalnie rzecz biorąc, czy można stwierdzić, że problem dowozu pracowników jest rozwiązany?

— Myślę, że można będzie tak powiedzieć w lipcu, kiedy to uruchomiona zostanie nowoczesna linia tramwajowa łącząca hutę z Dąbrową Górniczą. Ten szybki, często kursujący tramwaj rozwiąże problem w sposób radykalny. Bardzo na to liczymy.

— Dojechaliśmy więc na plac budowy, a tu, w obecnym i przyszłym miejscu pracy hutników, jednym z najważniejszych problemów socjalno-bytowych są sprawy związane z wyżywieniem oraz budowa takich obiektów, jak szatnie, łaźnie itp.

— Zacznę od tych ostatnich. Trudno sobie wyobrazić pracę załogi bez szatni i łaźni. Budowa tych obiektów stanowi integralną część programu budowy huty. Ale od samego początku natrafiliśmy na dość istotne kłopoty. Przewidywana w dokumentacji ilość miejsc w szatniach, zarówno w tzw. „brudnych", jak i „czystych", oraz w łaźniach okazała się po przeanalizowaniu za mała. Musieliśmy szybko zabrać się do wprowadzenia poprawek w dokumentacji. Powołano specjalny zespół, który zajął się tą sprawą i obecnie sytuacja wygląda już zadowalająco. Oczywiście, każdy wydział będzie miał swoje tego typu obiekty. Trzeba jeszcze dodać, że przy okazji zmian dokumentacji pod względem zwiększenia ilości miejsc, wprowadzono również szereg istotnych poprawek dotyczących jakości, to znaczy stopnia nowoczesności szatni i łaźni.

— A wyżywienie?

— Na placu budowy powstało dotychczas ogółem 14 stołówek, które służą aktualnie i budowlanym, i hutnikom. Mają one duże zdolności „produkcyjne" i myślę, że po modernizacji i usprawnieniu organizacji ich pracy powinny zapewnić dobre wyżywienie całej przyszłej załodze hutniczej. Trudno jest zresztą w tej chwili w stu procentach odpowiedzieć na to pytanie, bo nie wiemy przecież ilu z przyszłych pracowników korzystać będzie z obiadów, śniadań i kolacji właśnie w stołówkach. Wiemy natomiast, że załoga w całości korzystać będzie z tzw. posiłków regeneracyjnych. Ten problem rozwiązać chcemy poprzez wybudowanie dla każdego wydziału nowoczesnych, dobrze wyposażonych jadalni. Przygotowywać się będzie te posiłki w poszczególnych stołówkach i, przede wszystkim, w tzw. kuchni-matce, która zasilać będzie stołówki w półfabrykaty, a z budową której wiążemy nadzieje na zupełne rozwiązanie tego problemu. Jeśli jesteśmy przy sprawach kulinarnych, to trzeba wspomnieć tu o napojach. Dobiegają już końca prace przy budowie Centralnej Wytwórni Wód Gazowanych, która zaopatrywać będzie hutników w napoje chłodzące. Ale chcąc uatrakcyjnić asortyment napojów, poza wodami gazowanymi i mineralizowanymi, chcemy również stworzyć naszym pracownikom możliwość picia soków z owoców leśnych. Podpisaliśmy już z przedsiębiorstwem „Las" umowę dotyczącą wspólnej budowy wytwórni takich soków. Dobrze zapowiada się również program zaopatrzenia huty w owoce i warzywa, które są niezbędne zarówno dla urozmaicenia głównych posiłków, jak i dla zdrowia hutników.

— Problemy związane z ochroną zdrowia załogi hutniczej należą chyba do najtrudniejszych?

— Oczywiście. Ale zakładany przez nas program budowy i działalności placówek zakładowej służby zdrowia zapewni w przyszłości idealny wprost pod tym względem wzorzec. W tej chwili sytuacja jest niewesoła, wszyscy ją znamy. Ale musimy być cierpliwi. Po zbudowaniu przychodni lekarskiej, z której budową są obecnie kłopoty, należeć będzie ona do najnowocześniejszych, nie tylko w naszym kraju. Pełny komfort, 40 lekarzy wszystkich specjalności, doskonałe wyposażenie, pracownie fizykoterapii i balneologiczna, sala do ćwiczeń rekreacyjnych, gabinet ochrony pracy, zakład ergonomii, pracownia psychosocjologiczna — jednym słowem wszystko, co można sobie wyobrazić w najbardziej nowoczesnej placówce służby zdrowia. Prawidłową działalnością tego kompleksu kierować będzie, obok ludzi, również maszyna cyfrowa. Główny nacisk chcemy położyć na działalność profilaktyczną. W tym zakresie przystosujemy do naszych warunków organizacyjnych program stosowany dotychczas z pełnym powodzeniem w Fabryce Samochodów Małolitrażowych w Bielsku-Białej.

— Z działalnością profilaktyczną w dziedzinie ochrony zdrowia wiąże się ściśle problem zapewnienia załodze wypoczynku po pracy, wczasów itp.

— Ogólnie rzecz biorąc, to sprawa przyszłości, niedalekiej co prawda, ale przyszłości. W tej chwili nie dysponujemy jeszcze żadnym własnym ośrodkiem wczasowo-wypoczynkowym, choć organizacyjnie jesteśmy przygotowani do uruchomienia co najmniej kilku. Przez długi czas mieliśmy trudności ze znalezieniem wykonawców. Ale już budujemy. Ośrodek wypoczynkowy w Rogoźniku, który ze względu na bliskie położenie będzie spełniał przede wszystkim rolę ośrodka „weekendowego". Nie znaczy to, że hutnicy jeździć tam będą tylko w soboty i niedziele. Przy czterozmianowym bowiem systemie pracy, część załogi będzie miała wolne dni również w środku tygodnia. Powstaje też obecnie typowy wczasowo-urlopowy obiekt. Mam na myśli piękne, nowoczesne „Orle Gniazdo" w Szczyrku, które przez cały rok dysponować będzie 280 miejscami i stanie się doskonałą bazą wypadową dla naszych turystów w góry. Mamy też swój poważny udział w budowie kompleksu sanatoryjno-wypoczynkowego w Kołobrzegu, gdzie dla pracowników naszej huty przeznaczy się aż 150 miejsc. Planujemy też — trwają obecnie rozmowy dotyczące konkretnej lokalizacji — zbudowanie kilku ośrodków w województwie zielonogórskim, nad tamtejszymi jeziorami. Krótko mówiąc miejsc wypoczynku, zarówno tzw. niedzielnego, jak i urlopowego, nie zabraknie dla żadnego z członków naszej załogi. Liczymy poza tym na prężną działalność powstałego niedawno przy hucie koła PTTK, które popularyzować powinno wśród załogi uprawianie „wczasów w ruchu", kilkudniowych rajdów, wycieczek itp. Załoga jest młoda i myślę, że z różnych form wypoczynku czynnego skorzysta spora jej część. Będą również miały gdzie wypoczywać dzieci hutników. Zapewnią to im ośrodki kolonijne w Rewalu (nad morzem) i w Rabce, każdy na 120 miejsc.

— A jak wygląda sytuacja w zakresie zaspokajania potrzeb kulturalnych załogi, zainteresowań jej członków itp.

— Z uwagi na duże rozproszenie załogi pod względem miejsca zamieszkania (osiedla budujemy w różnych miejscowościach, często od siebie odległych) potrzeby kulturalne naszych hutników zaspokajać będą musiały głównie placówki ogólnodostępne, trudno jest bowiem mówić w tej sytuacji o jakimś integralnym programie. Nie przewidujemy nawet budowy Zakładowego Domu Kultury, przynajmniej na razie. Planujemy natomiast budowę (na terenie zakładu, koło budynku administracyjnego, i w Dąbrowie Górniczej, w pobliżu zespołu naszych szkół zawodowych) dwóch hal widowiskowo-sportowych, w których będzie można organizować szereg imprez o charakterze kulturalnym: muzycznych, estradowych, filmowych itp. Jeśli idzie o tworzenie kół zainteresowań, to liczymy tu bardzo na dobrą działalność samorządów mieszkańców w poszczególnych osiedlach.

— Wśród pracowników huty będzie na pewno wielu chętnych do uprawiania sportu...

— Chcemy zbudować stadion, założyć być może, jeśli znajdą się talenty, drużynę piłkarską. Ale to chyba daleka przyszłość. W halach, o których mówiłem, będzie można uprawiać różne gry zespołowe: koszykówkę, siatkówkę itd. Na razie dysponujemy praktycznie ośrodkami dla zwolenników sportów wodnych: Pogoria III, Dziećkowice i inne. Trudno mówić w tej chwili o szczegółach, ale na upowszechnianie sportu i turystyki wśród naszej załogi kłaść będziemy duży nacisk.

We wszystkich zresztą problemach, o których tu mówiliśmy, stawiać będziemy na nowoczesność, na jak najlepszą organizację. Wszystko to musi działać niezwykle sprawnie, na miarę całej huty, która przecież pod względem nowoczesności rozwiązań technicznych nie ma sobie równych, nie tylko w kraju. Opracowując program działalności socjalnej, cały czas braliśmy ten fakt pod uwagę.

— Dziękujemy za rozmowę.

NA STYKU

W piątek 14 maja odbyło się kolejne spotkanie sekretarzy Komitetu PZPR Budowy z mistrzami i brygadzistami. Tym razem było to pierwsze z zaplanowanej serii spotkań z kadrą dozorującą roboty na konkretnych obiektach huty. Do salki konferencyjnej Domu Organizacji Społecznych przybyli mistrzowie i brygadziści prowadzący roboty na budowie walcowni. Reprezentowali oni załogę inwestora oraz załogi przedsiębiorstw wykonawczych wznoszących obiekty tego rejonu.

Spotkanie prowadzili sekretarze KB PZPR **Stefan Brynecki** i **Tadeusz Jara** oraz I sekretarz KZ Budostalu-4 **Bogdan Karwowski.**

Uczestnicy spotkania podzielili się swoimi doświadczeniami, natomiast sekretarzom partu przekazali bogatą informację o aktualnej sytuacji panującej w rejonie budowy walcowni oraz o sposobach pokonywania trudności na jakie napotykają w swej pracy. Ujawniając liczne rezerwy tkwiące zarówno w potencjale osobowym jak i w wykorzystaniu sprzętu, **mistrzowie i brygadziści stwierdzili jednomyślnie, że problem uruchomienia tych rezerw zależy w dużej mierze od prawidłowej organizacji pracy na poszczególnych odcinkach frontu robót, a także** od sprawnej koordynacji działalności wszystkich uczestników procesu inwestycyjnego.

Zwrócono uwagę na potrzebę wzmożenia politycznego oddziaływania na załogi przedsiębiorstw budujących walcownię, bowiem szereg zakłóceń w koordynacji współdziałania tych przedsiębiorstw spowodowanych jest niską świadomością zawodową i społeczną niektórych brygad, a czasem nawet całych zespołów reprezentujących na walcowni przedsiębiorstwa wykonawcze. Odbija się to na stosunkach międzyludzkich i ogólnej atmosferze pracy na budowie, utrudnia wzajemny kontakt i wymianę doświadczeń,

NOWOCZESNOŚCI

podrywa autorytet kierownictwa budowy. W efekcie wpływa negatywnie na jakość robót, angażuje niepotrzebnie część kwalifikowanych robotników w usuwanie tzw. niedoróbek. Mistrzowie i brygadziści wystąpili z szeregiem postulatów oraz konkretnych propozycji dotyczących usprawnień organizacyjnych na poszczególnych odcinkach robót, na szczeblu koordynacji centralnej, oraz dotyczących gospodarki i zaopatrzenia materiałowego, a także spraw socjalno-bytowych.

Przedstawiciele instancji partyjnej informując uczestników spotkania o dalszych działaniach partii zmierzających do wzmocnienia kolektywów kierowniczych budowy, ustosunkowali się krytycznie do pracy niektórych mistrzów i brygadzistów, nie zawsze umiejętnie wykorzystujących swoje kwalifikacje i uprawnienia. Nie wszyscy panują nad swoimi zespołami, wielu pracowników wymyka się spod kontroli swoich zwierzchników. Z tym stanem rzeczy należy podjąć zdecydowaną walkę. Jest to właśnie obowiązkiem mistrzów, a przede wszystkim brygadzistów.

I KONSERWATYZMU

STRONA ÓSMA ■ REDAGUJE SPÓŁKA Z NIEOGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ, CZYLI ENSEMBLE TERRIBLE.

O KTÓREJ ON MA ODJAZD?

(pracownik Budostalu—4 do kontrolera WPK stojącego przed wejściem do „socjalnego" autobusu — wraka na przystanku „Huta Katowice".

POWIEDZIELI, CO WIEDZIELI

NIE WYPADA, WYPADAĆ

(kulturalna dziewczyna — delikatnie do kierowcy autobusu WPK, od którego po chwili dowiaduje się, że „Sama niech uważa, bo wypadnie")

CZEMU TAK MAŁO?

(rozrzutny brygadzista wręczając bilet Narodowego Banku Polskiego — prawny środek płatniczy — czyli zł 100 — kontrolerowi WPK, który nie potrafi odpowiedzieć na to pytanie).

Uwzględniając liczne postulaty pracowników przedsiębiorstw wykonawczych i huty, korzystających na co dzień z usług popularnych „czerwoniaków", Dyrekcja Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Katowicach, w porozumieniu z Kierownictwem Zajezdni przy Hucie Katowice, postanowiła zmienić dotychczas obowiązujący **rozkład jazdy autobusu pospiesznego linii „86"** na nowy rozkład, realnie odpowiadający potrzebom budowniczych huty.

Oto aktualne godziny odjazdów „osiemdziesiątki szóstki": 4.43 (RN), 5.08 (RN), 5.33 (RN), 5.53 (RN), 6.13 (KN), 6.48 (KN), 7.13 (KN), 7 (ZM), 8 (ZM) 9 (ZM), 10 (ZM), 11 (ZM), 11.58, 12.23, 12.48, 13.13 (KN, 13.38 (KN), 14.08, 14.28 (KN), 14.53 (RN), 15.18 (RN), 15.44 (KN), 16.13 (KN), 16.43, 21.18 (TDZ).

Symbole podane w nawiasach oznaczają: **KN** — kursuje nieregularnie, **RN** — regularnie nie kursuje, **ZM** — z minutami, **TDZ** — tylko do zajezdni. Pozostałe, nie wymienione w nowym rozkładzie autobusów kursują według starego.

NOWY ROZKŁAD JAZDY »86«

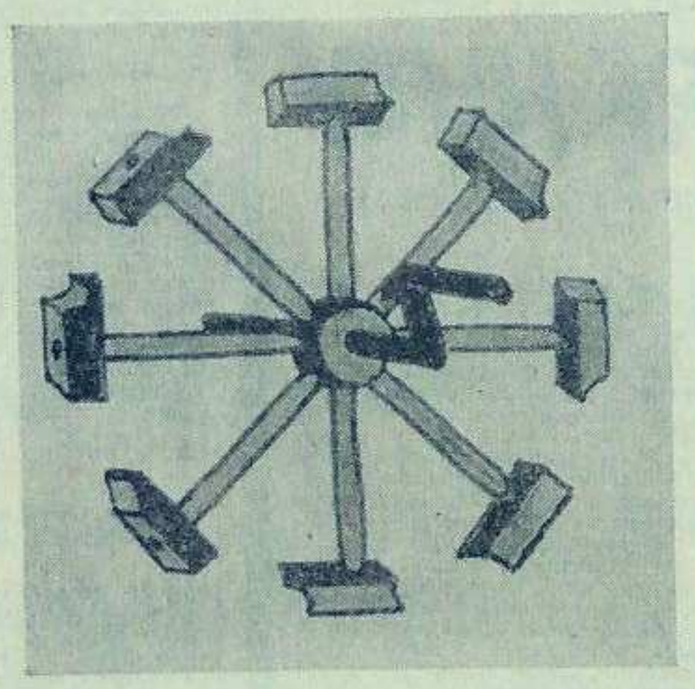

Nasz „Kącik racjonalizatora" rozwija się niezwykle dynamicznie. Ludzie zasypują nas dosłownie pomysłami. Oto, co znaczy sprowokować drzemiące w człowieku zdolności.

Tym razem prezentujemy w „Kąciku" wynalazek pracownika Wydziału Mechaniczno - Konstrukcyjnego HK — **Zbyluta Korby**, który widoczne na zdjęciu, wykonane własnoręcznie narzędzie proponuje nazwać „POLIMŁOTKIEM". Szybkie obroty korbką (im szybsze, tym większa wydajność) zamocowaną do umieszczonych na walcu kilku młotków umożliwiają sprawne wbijanie nawet kilkuset gwoździ na minutę.

Wynalazek p. Korby znajdzie z pewnością zastosowanie w przemyśle, na przykład przy seryjnej produkcji skrzynek, cieszył się będzie też chyba dużą popularnością wśród licznej rzeszy majsterkowiczów. Wypróbowaliśmy nadesłany nam przez p. Zbyluta egzemplarz — działa naprawdę wspaniale. Gratulujemy.

KĄCIK RACJONALIZATORA

ZAPISKI SOCJOLOGA, CZYLI:

MUSZĘ COŚ Z TYM ZROBIĆ

Muszę coś zrobić z włosami (kask?, kurz? — sama nie wiem dlaczego nie mogę ułożyć włosów w „babcię"). Muszę coś zrobić z palcami (najprawdopodobniej rezygnacja z manicure, rezygnacja z pedicure) i muszę, muszę przede wszystkim coś z tym zrobić, co mam przed sobą (już pisałam: „Proszę, tylko bez głupich uwag", więc proszę nie myśleć, że jak myśląc o tym, że muszę zrobić coś z tym, co mam przed sobą — myślę o biuście — „piątka" uwiera). Nie, nie o tym. Muszę zrobić coś z siódmą kopią drugiego załącznika do pracy zatytułowanej: „Wnikliwa analiza kwaterodawców ze szczególnym uwzględnieniem osobników płci pięknej zawierających umowy". To mam przed sobą. Oczywiście, gdy mój wzrok pada na drobniutkie pismo Józefa R. Gdy patrzę w sufit, widzę Józefa R. wyraźnie, jak przed kilkoma godzinami, kiedy to przyszło mi z nim rozmawiać w Wojkowicach. Aż tam mnie coś pognało, żeby się przekonać o tym, iż nie tylko ja, zawodowy badacz uczuć i stosunków międzyludzkich, zajmuję się sytuacją w kwaterach prywatnych. Poznałam człowieka, który poznaje gospodynie w kwaterach. Jest to Józef R. wnikliwy obserwator kwaterodawców płci pięknej. Oto drugi załącznik do jego pracy na ten temat:

Głośne plotkowanie: w sklepach, maglach, pralniach, strychach, piwnicach, na ławkach skwerów, ulicach, uliczkach i rynkach, przed domami, gankami, w ogrodach.

Ciche plotkowanie: w kuchni, gdy zagłusza słowa stukot garnków, w przedpokoju — szeptem, gdy jest kwaternik w kościele, przed i po kazaniu, na schodach (ciszej, gdy idzie kwaternik).

Problemy plotkowe: czy ma dziecko, czy to jego żona, czemu śpi całą niedzielę, czy musi chrapać, czy coś ukradnie, czy poprosić go na imieniny, czy ten akordeon to jego, może to on otruł psa — on: kwaternik.

Miejscowości: Łosień, Okradzionów, Żelisławice, Domaniewice, Bobrowniki, Wojkowice, Gołuchowice.

— Znam życie, jak swoją kieszeń — powiedział Józef R. i wręczył mi ten dokument.

— Kim pan jest, przepraszam, Agnieszka Curuś jestem — socjolog, kim pan jest, Józku..,

— Proszę mi mówić Ziutek — ślusarz-spawacz jestem, wariat na punkcie gospodyń z kwater. Z jedną, to zdaje się będziemy mieli dziecko, ale to jeszcze nic pewnego...

Wzięłam drugi załącznik Ziutkowej rozprawy z gospodyniami i w Biurze Kwater dowiedziałam się, że w tych miejscowościach zawarto umowy z kwaterodawcami w liczbie stu pięćdziesięciu z czego 80 proc. stanowią kobiety, również pełne życia jak ja.

mgr AGNIESZKA F. CURUŚ

SIEDEM PYTAŃ

1. JAK UPŁYNĄŁ DZIEŃ HUTNIKA? 2. CZY SPRAWDZAJĄ SIĘ TYPY NA WYŚCIG POKOJU? 3. CO KUPIŁEŚ DZIECKU WCZORAJ? 4. CO ROBISZ JAK KTOŚ PLECIE GŁUPSTWA? 5. DLACZEGO NIEKTÓRZY SĄ ŁAKOMI? 6. NA JAKĄ ODLEGŁOŚĆ MOŻNA KOCHAĆ? 7. CO BY BYŁO, GDYBY W ŚRODKU POLSKI BYŁY TATRY?

Roman P. — hutnik: 1. Męcząco — dużo pracy do 15.00. 2. Raczej tak. 3. Nic, bo nie mam. 4. Zależy kto. 5. Bo są nierozsądni. 6. Bez ograniczeń w cm, m i kilometrach. 7. Góry by były.

ANDRZEJ O. — plastyk: 1. Dużo roboty w pracowni. 2. Nie typowałem. 3. Wczoraj nawet nie pomyślałem — wstyd. 4. Zajmuję się swoimi sprawami. 5. Z „przyrodzenia". 6. Bez ograniczeń. 7. To byłby inny kraj.

HALINA K. — suwnicowa: 1. Męczący dzień z miłym popołudniem. 2. Nie widziałam ani jednej relacji w TV. 3. Nie mam. 4. Milczę. 5. Widocznie im zawsze czegoś brakuje. 6. Bliską. 7. Mieszkalibyśmy w kręgu Tatr.

JÓZEF S. — fotoreporter 1. Pracowicie przede wszystkim. 2. Sądząc po Szożdzie — tak. 3. Nie dotyczy. 4. Nie słyszę. 5. Brak im taktu. 6. Krótką. 7. Dziwne by to było.

JA: 1. Słońce wzeszło o 3.39 zaszło o 19.26. 2. Ubiegłoroczne! 3. Bajki — m.in. „Kopciuszek". 4. Nic. 5. To tak, jak z katarem. 6. Mój rekord — obwód Ziemi. 7. Objazd.

PO SIEDMIU DNIACH

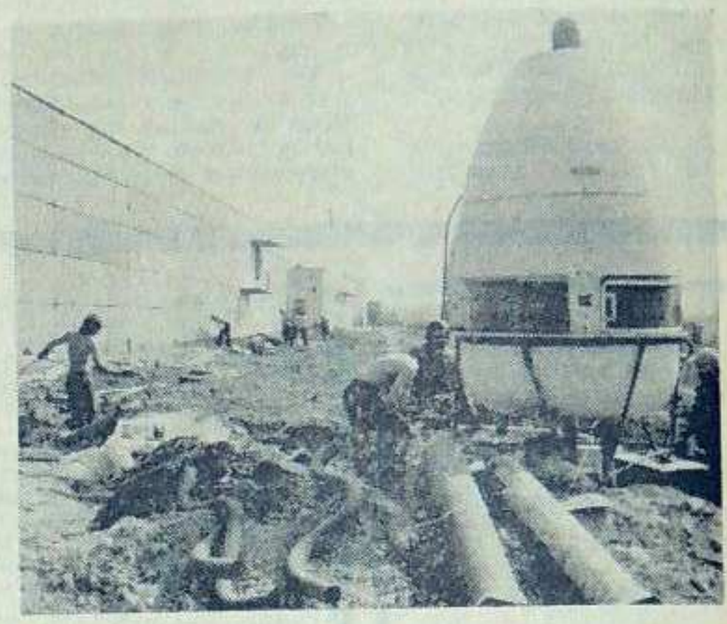

Zainteresowanie budową Huty Katowice dawno już przekroczyło granice naszego kraju i rośnie w miarę, jak rosną jej nowe, coraz to potężniejsze obiekty. Ludzie przyjeżdżają, oglądają, cmokają z podziwu i uznania, a nam, gdzieś na stronie, serce rośnie z dumy w takich momentach.

Szczególnie wzruszająca była wizyta, którą ostatnio złożyli na budowie przedstawiciele mało znanej nam społeczności z... Marsa. Delegacji marsjańskiej przewodniczył mer miasta Peeresteuwu — **Zenon Iksdwa**, a towarzyszyli mu m. in.: minister do spraw hutnictwa w Superministerstwie Przemysłu Lekkociężkiego — **Kazimierz Dwaplusjeden**, oraz pełnomocnik i rzecznik prasowy Rady Municypalnej miasta Peeresteuwu — **Roman Stojaksto.**

Goście, po zwiedzeniu bez żadnego towarzystwa placu budowy i zjedzeniu uroczystej kolacji w stołówce nr 11, udali się w drogę powrotną do swego pięknego kraju.

Na zdjęciu: w kilka minut po wylądowaniu. Dlaczego zlądowali akurat w pobliżu Centralnej Kuchni, nasi goście nie chcieli za żadne skarby powiedzieć.

PRAWDZIWY KRYTYK CNOTY SIĘ NIE BOI

POZIOMO: 1. Wielki i potężny, a tak urodziwy; 3. Do podkręcania; 5. Aż po niego, przeważnie miłość; 7. Na przykład samochodowy; 9. Szał, ale nie Podkowińskiego; 10. Cesia, Ona i Adela; 11. Jeszcze jedno takie, i serduszko puka w rytmie; 13. O sobie, dla siebie, ze sobą itd.; 15. Ryżowy w czasie choroby; 17. Nie stajnia i nie chlew, a też na wsi; 18. Niektórzy mówią na to „pływająca trumna"; 19. Przewozi się go pociągami towarowymi i bywa złej jakości; 20. Tego życzeń w dniu imienin; 22. Jak ktoś lub coś kwiczy; 24. Zakazane; 26. Bilety proszę...; 27. Zbrodnia i to lub Mustafa; 28. Nie on i nie ono; 29. Dużo, dużo więcej niż kilogram.

PIONOWO: 1. Sztuczna, nienaturalna, a jeśli przyimek, to w funkcji przestrzennej; 2. Jeśli bez pokrycia, to bieda; 3. Obróć prostokąt dookoła jednego z boków i marsz na ciągłą kęsów; 4. Podlotek; 5. Duch podziemny, dlatego mały; 6. Promieniowanie drugie w alfabecie; 7. Jedna czterdziesta kumpli Ali Baby; 8. Można go opróżniać, napełniać, przeważnie na wodę; 12. Nie srebro i toto; 13. Dobry u strażaków; 14. Z tyłu głowy, w węzeł; 15. Stoi nad dobrą duszą; 16. Jest północ, świt rano, a pieje; 20. Goldwyn Mayer; 21. Taka fest ciotka, albo serwus chłopaki; 22. Do uginania; 23. Trafia na kamień; 24. Na inteligencję, np.; 25. Nabrać w nie wody i ani pary nie puścić.
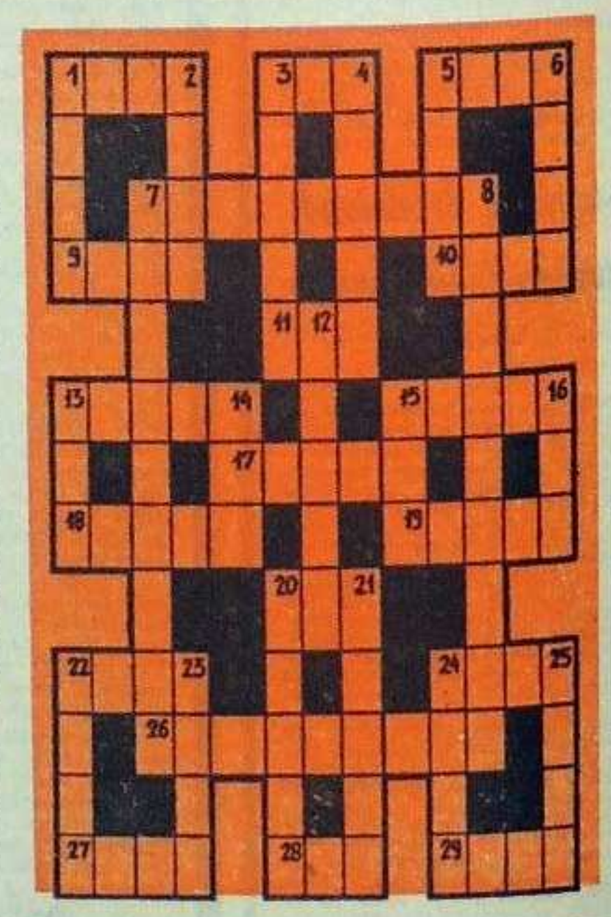
Rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru: POZIOMO: bryg, tik, dama, notariusz, gram, kara, aga, fatum, sieja, edykt, galar, order, tao, kuna, kino, Australia, tara, asa, Rama; PIONOWO: Borg, grom, trata, klika, dysk, alfa, naftalina, zajezdnia, grypa, fag, mer, sto, akr, tatka, obawa, Kant, aura, kier, orka.